

Posiedzenie zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa, 18 lipca 2019 r., Sejm, godz. 11.00, sala nr 04A, budynek U.

Temat:

PiS – długie ręce Moskwy

Goście:

Piotr Maciążek, dziennikarz, autor książki „Stawka większa niż gaz”, wydawnictwo Arbitror.

Tomasz Piątek, dziennikarz, autor demaskujących książek: „Macierewicz i jego tajemnice”, „Jak to się stało”, „Morawiecki i jego tajemnice”, wydawnictwo Arbitror.

Grzegorz Rzeczkowski, dziennikarz „Polityki”, autor książki „Obcym alfabetem”, wydawnictwo Arbitror.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dzień dobry proszę państwa. Jest godzina 11:00, zaczynamy. Witam państwa bardzo serdecznie na kolejnym posiedzeniu zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej do spraw zagrożeń bezpieczeństwa państwa.

Zajmiemy się dzisiaj powiązaniem partii rządzącej, PiS-u z Rosją. Od dawna między innymi na posiedzeniu tego zespołu zastanawiamy się nad tym, jak ścisłe są związki PiS-u z Rosją, z Moskwą, to, jak ścisłe są związki współpracowników, czy polityków PiS-u.

Na jednym z pierwszych zespołów zastanawialiśmy się, kim jest Jacek Kotas, współpracownik Antoniego Macierewicza, zwany przez prasę rosyjskim łącznikiem, zastanawialiśmy się nad realną rolą Narodowego Centrum Studiów Strategicznych, gdzie również, dla którego pracują eksperci jawnie popierający Putina, na przykład w konfrontacji z Ukrainą. Zastanawialiśmy się również, jak ważna jest tutaj w Polsce doktryna Gierasimowa, która zakłada, że współczesna wojna to jest taka wojna, którą się prowadzi nie tylko sposobami militarnymi, ale również tak się wpływa na politykę i nastroje państwa, które chce się dominować, żeby to państwo doświadczało jak największego chaosu, niepewności. Jednym z naszych gości był minister obrony narodowej, Janusz Onyszkiewicz, który powiedział wprost: polityka PiS i działanie ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza bardzo współgrają z rosyjską wizją walki.

Zastanawialiśmy się również nad rolą Iriny O., tłumaczki, która tłumaczyła na język rosyjski raport z likwidacji WSI, będziemy też o tym dzisiaj mówić. Zastanawialiśmy się też, dlaczego, jednym z nielicznych gości, który odwiedził Jarosława Kaczyńskiego, był akurat bardzo proputinowski, amerykański polityk Dana Rohrabacher, który przyleciał tutaj na spotkanie prosto z Moskwy. Do tego wszystkiego, trzeba dołożyć wszystkie te rzeczy, które wydarzyły się ostatnio, czyli poparcie polskiego rządu dla przywrócenia Rosji prawa głosu w Radzie Europy oraz bardzo wyraźnej sugestii Joe Biden'a, który powiedział wprost, że Putin ingerował w wybory w Polsce.

Pozwoliliśmy sobie zaprosić na posiedzenie zespołu trzech dziennikarzy, trójkę dziennikarzy: Grzegorza Rzeczkowskiego, autora książki „Obcym alfabetem” , Tomasza Piątka, autora kilku książek, które dotyczą zarówno Antoniego Macierewicza, jak i premiera Morawieckiego oraz pana Piotra Maciążka, który zajmuje się energetyką i jest autorem książki „Stawka większa niż gaz”.

Na użytek tego spotkania ja poprosiłam gości, żeby każdy z gości powiedział takie jedno zdanie, które uważa za główną tezę, w związku z tym ja przeczytam te tezy i będę prosić poszczególnych gości o to, żeby te tezy rozwinęli. Grzegorz Rzeczkowski mówi tak: wykorzystując restauracje Lemongrass oraz Sowa & Przyjaciele rosyjskie służby zorganizowały podsłuchowy spisek wymierzony w Polskę, w polski rząd. Panie redaktorze.

Grzegorz Rzeczkowski, dziennikarz „Polityki”, autor książki „Obcym alfabetem”, wydawnictwo Arbitror: Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo pani przewodnicząca, dziękuję państwu za zaproszenie na posiedzenie państwa zespołu.

Do tej pory byliśmy przekonywani, my, jako opinii publiczna, jako dziennikarze, że afera podsłuchowa to spisek kelnerów, kierowanych, sterowanych przez jednego biznesmena, którego celem była zemsta. Zemsta za zniszczenie jego węglowego biznesu. Czyli, słyszeliśmy, tylko i wyłącznie o wątku tak zwanym finansowo-biznesowym. Słyszeliśmy, że jedynym złem, którego się dopuścili, przestępstwem, było nielegalne nagrywanie polityków, biznesmenów w warszawskich restauracjach. Słyszeliśmy, że te osoby nie tworzyły nawet zorganizowanej grupy przestępczej. Prokuratura próbowała nas przekonać, że zasłużyli na nie więcej niż kary w zawieszeniu.

Tymczasem, moje, trwające kilkanaście miesięcy dziennikarskie śledztwo, tej tezie zdecydowanie i mam nadzieję ostatecznie, zaprzecza i ją unieważnia, jako

wiodący motyw tego, co się stało w Polsce między rokiem 2013 a 14 i później. Otóż zebrane przez mnie dowody i poszlaki wskazują, że to, co stało się w warszawskich restauracjach, było operacją specjalną rosyjskiego wywiadu, najprawdopodobniej wojskowego, która to operacja miała na celu osłabienie, a w konsekwencji rozbięcie obozu wówczas rządzącego, a co za tym idzie miała otworzyć drogę do władzy ówczesnej, antyzachodniej, antyliberalnej, anty można by powiedzieć niestety, antydemokratycznej opozycji.

Oczywiście ta operacja miała też cele poboczne i cele strategiczne, które realizowała. Cele poboczne, to pogłębienie podziału w polskim społeczeństwie, a cel strategiczny, to oderwanie Polski od wspólnot zachodnich. Trzeba powiedzieć, trzeba z całą mocą podkreślić, że Rosja osiągnęła pełny, spektakularny wręcz sukces.

Bo nie tylko, że skompromitowała przynajmniej na jakiś czas część klasy politycznej, nie tylko, że doprowadziła do przegranej obozu wówczas rządzącego, to właśnie osłabiła pozycję Polski na arenie międzynarodowej i, co chyba najgorsze, zrobiła to polskimi rękami i także rękami ludzi związanych z ówczesną opozycją. Efekt był natychmiastowy, już w momencie publikacji nagrań doszło do, jak państwo pamiętacie, silnych napięć w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi i z Wielką Brytanią. A po wyborach, no widzimy, tak, odsunęliśmy się nie tylko od Unii Europejskiej. Bruksela stała się wręcz najważniejszym wrogiem, odsunęliśmy się także od NATO, o czym się nie pamięta, ponieważ obecna władza wybrała kierunek Ameryki Trumpa, a nie kierunek NATO-wski, odwróciliśmy się od Niemiec, od Ukrainy, czyli jeszcze raz podkreślam, zrealizowaliśmy najważniejsze cele strategiczne Rosji nie tylko wobec Polski, ale i wobec tej części Europy.

Chciałbym podkreślić, że to była największa tego typu, podkreślam, tego typu operacja w historii zachodnich demokracji. To była część wielkiej ofensywy Rosji przeciwko światu demokratycznemu, która to ofensywa później objawiła nam się podczas brexitu, podczas wyborów, kampanii wyborczej w Stanach Zjednoczonych.

I chciałbym podkreślić na koniec, że od tego, co z tą sprawą zrobi obecny rząd, ale przede wszystkim, jak zareaguje opinia publiczna, jak zareaguje polskie społeczeństwo, jak zareagują Polacy, zależy nasza przyszłość, zależy, powiedziałbym, niepodległość Polski, niepodległość naszej ojczyzny, ponieważ tego typu działania bez jakiegokolwiek odpowiedzi prowokują kolejne, jeszcze silniejsze!

I chciałbym wypowiedzieć ostatnie zdanie, powtórzyć jedno ze zdań z mojej książki. Nie chciałbym, żeby i chyba nikt z nas nie chce, żeby w Polsce znów powtórzyły się wydarzenia, których doświadczył nasz kraj w XVIII wieku. Dziękuję bardzo.

(oklaski)

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo, chciałam przypomnieć, że zajmowaliśmy się tutaj na posiedzeniach zespołu zarówno sprawą podsłuchów, za którymi stoi Marek Falenta i nie tylko, jak również zajmowaliśmy się taśmami z afery podkarpackiej. I z tych spotkań wynikało jedno, że ten jest winien, ten tej sprawie nadał bieg, kto ma z tego korzyść. Są dwa podmioty, które odniosły ewidentną korzyść z tych dwóch sytuacji, jeden podmiot to jest Rosja, a drugi podmiot to jest PiS.

I wniosek był taki, jeżeli PiS nie miałby z tymi dwiema sprawami nic wspólnego, to jest, jako żywo powinien być zainteresowany jak najszybszym wyjaśnieniem obu spraw, dlatego, że jest to kwestia podatności na szantaż, jest to kwestia bezpieczeństwa państwa. PiS, który nie robi nic, żeby wyjaśnić jedną czy drugą sprawę, to jest PiS, który podpisuje się pod zdaniem tak, my też mieliśmy z tym coś wspólnego.

Poproszę teraz o zabranie głosu Tomasza Piątka, który przygotowując się do dzisiejszego spotkania powiedział tak: Morawiecki, Macierewicz i inni liderzy obozu władzy od lat są uwikłani w sieć powiązań z Kremlem. Rozległa pajęczyna ma charakter polityczny, mafijny, biznesowy, wywiadowczy i propagandowy. Wyrwanie Polski z kremlowskiej sieci to dla nas wszystkich spory wysiłek, ale też szansa na większe zbliżenie z Zachodem i kolejny krok cywilizacyjny. Proszę bardzo panie redaktorze.

Tomasz Piątek, dziennikarz, autor demaskujących książek: „Macierewicz i jego tajemnice”, „Jak to się stało”, „Morawiecki i jego tajemnice”, wydawnictwo Arbitror: Pani przewodnicząca, członkowie zespołu. Bardzo dziękuję za zaproszenie tutaj.

Niestety liderzy partii rządzącej i obecnego obozu władzy mają wieloletnie powiązania z Kremlem, kremlowskimi oligarchami, służbami i organizacjami przestępczymi. Co gorsza, powiązania te w sposób wyraźny korelują, można

zaobserwować wyraźną zależność między tymi powiązaniem, a konkretnymi działaniami liderów partii rządzącej.

Przede wszystkim Mateusz Morawiecki regularnie występuje w sposób korzystny dla Kremla, bo antyukraiński i antyzachodni. Czyni to publicznie, podważa podstawy cywilizacji Europy i Zachodu, takie jak państwo prawa, niezawisłość sądownictwa, czy bezwzględne odrzucenie nazizmu.

Jednocześnie Mateusz Morawiecki jest wieloletnim, dobrym znajomym miliardera Tomasza Misiaka, skądinąd wyrzuconego, czy zmuszonego do odejścia z Platformy Obywatelskiej za sprawą podejrzenia o korupcję, który to milioner jest założycielem i współwłaścicielem firmy Work Service, a firma ta do zeszłego roku obsługiwała w Rosji wielkie biznesy kremlowskiego, mafijnego oligarchy Michaiła Fridmana, ściśle współpracującego z Putinem.

Misiak ma też związek silny z aferą taśmową i z Markiem Falentą, tym, który został za współorganizowanie afery skazany. Marek Falenta ma też powiązania biznesowe z Mateuszem Morawieckim. Wbrew temu, co mówił Mateusz Morawiecki zeznając w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Morawiecki i Falenta przynajmniej raz musieli się spotkać, tak wynika z faktów zgromadzonych w mojej książce. Warto tu też dodać, że ten sam Misiak poprzez swoich współników powiązany jest ze skarbnikiem zagranicznych pieniędzy Putina, Kirillem Dmitriewem.

Warto też dodać, że oligarcha Michaił Fridman, o którym mówiłem przed chwilą, ma też inne powiązania z Mateuszem Morawieckim, bo nie tylko o samego Misiaka tu chodzi. Chodzi też o słynną firmę GetBack i warto też dodać, że lobbysta Igor Janke, który w 2014 roku w tej samej chwili, w której wybuchła afera taśmowa, zaczął lansować Mateusza Morawieckiego jako prawicowego, patriotycznego męża stanu, opłacany był przez przyjaciela Michaiła Fridmana, rosyjskiego, mafijnego oligarchę Olega Bojkę.

To wszystko jest w moich książkach, w mojej książce o Morawieckim szczegółowo udowodnione.

Warto też dodać, że ojciec premiera, Kornel Morawiecki wydawał gazetkę, w której bronił Marka Falenty i organizatorów afery taśmowej w 2014 roku i

gazetka ta była wtedy sponsorowana przez firmę importującą paliwa z Rosji i Kazachstanu. To też jest wszystko w mojej książce dokładnie opisane.

Co do byłego ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza, to pokrótce przypomnę jego najbardziej znane dokonania w cudzysłowie. Już na samym początku swojego urzędowania wysłał swoich ludzi, żeby bezprawnie włamali się do obiektu NATO i po tym wyczynie służby specjalne krajów NATO, wojskowe służby NATO, przestały się dzielić z naszymi wojskowymi służbami istotnymi informacjami.

Macierewicz odrzucił jedyny plan obronny, który dawał naszej armii szansę powstrzymania ewentualnego rosyjskiego ataku na dłużej. Zamiast tego, postanowił rozproszyć jednostki armii w sposób dogodny dla polskiego agresora, zablokował kluczowe zakupy dla armii, wyrzucił ponad stu generałów, najwyższych oficerów z wieloletnim doświadczeniem współpracy w NATO, osłabiał armię przesuwając środki na amatorską obronę terytorialną, do której rekrutował jawnych zwolenników Putina, ludzie Macierewicza pozwolili nawet tym zwolennikom Putina brać udział w NATO-wskich manewrach Anakonda w 2016 roku.

Mówimy o rzeczach, za które, za takie rzeczy dawniej stawiano przed sądem wojskowym.

Wcześniej, jako szef kontrwywiadu wojskowego w latach 2006-2007 współpracując ze wspomnianą Rosjanką Iriną O., niedawno zmarłą, współpracującą jeszcze w latach 80', czy też kontaktującą się z kremłowskimi służbami specjalnymi, Macierewicz ujawnił polskich agentów działających w Rosji i w krajach ościennych.

To wszystko w sposób wyraźny musi być związane z tym, że Macierewicz w latach 80' znajdował się pod ochroną tzw. Biura Studiów SB, specjalnej jednostki komunistycznych służb specjalnych, która ściśle współpracowała z kremłowskimi służbami. Macierewicz też od czterdziestu wręcz lat otacza się ludźmi powiązаныmi z Kremlem i jego służbami, takimi jak milioner Robert Luśnia, słynny rosyjski łącznik Jacek Kotas, czy wreszcie, to sprawa najbardziej jawna i jaskrawa, wiceprzewodniczący, otwarcie prokremłowskiej proputinowskiej partii Zmiana, Konrad Rękas, którego Macierewicz uczynił swoim pełnomocnikiem wyborczym w 2005 roku.

W mojej książce opisałem też wschodnie powiązania obecnego szefa kancelarii premiera ministra Michała Dworczyka z kolei rosyjskie powiązania byłego wiceministra obrony Bartosza Kownackiego opisał Frankfurter Allgemeine Zeitung.

Wobec tych wszystkich faktów, jakie ma znaczenie to, że PiS kiedyś posługiwał się retoryką antyrosyjską? Jakie ma znaczenie to, że szerzył szalone antyrosyjskie teorie spiskowe na temat katastrofy w Smoleńsku? Ja od siebie mogę powiedzieć tyle, to jest już nie tyle fakt, co moje rozumowanie, wszystko co mówiłem poprzednio, to były fakty, nie oceny. Natomiast moje rozumowanie, moja opinia jest taka, że nic tak bardzo nie cieszy zbrodniarza, jak to, kiedy raz zostanie oskarżony niewinnie. Wtedy może krzyknąć o swojej skrzywdzonej niewinności. No i tę przysługę Macierewicz Putinowi wyświadczył przy okazji katastrofy w Smoleńsku.

Czy to znaczy, że pod rządami PiS zostaliśmy poddani rosyjskiej kolonizacji? To jest bardzo mocne sformułowanie, ale poniekąd tak się dzieje. Standardy cywilizacyjne upadają, zaczynamy przypominać Rosję, to, jak jesteśmy rządzeni, o czym dyskutujemy, to, jak wyglądają media. Oczywiście to jest kolonizacja hybrydowa więc nikt do nas nie strzela, przynajmniej na razie i mamy wielkie szanse, by się z tej zależności, w którą popadamy wyrwać. Wymaga to od nas wielkiego wysiłku, od nas, jako od obywateli i dziennikarzy, ale także od was, jako od polityków. Musimy się wszyscy postawić do pionu, przestać się ekscytować tym, co powierzchowne i cały czas patrzeć, co najważniejsze, fakty i na to, jaki z nich wyłania się obraz. Dziękuję bardzo.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Proszę państwa, też na licznych spotkaniach naszego zespołu zastanawialiśmy się, czy jest możliwe, że kiedy wiemy, że Rosja ingerowała w wybory w Stanach Zjednoczonych, w brexit, w podział Hiszpanii, w to, co się działo w Niemczech w czasie ostatnich wyborów, to, czy jest możliwe, żeby Polska była samotną wyspą, wolną od takiej ingerencji? I oczywista była odpowiedź, że to jest niemożliwe. Dlatego ciągle zastanawiamy się, jak silne są te związki PiS-u z Rosją i dlaczego to w ogóle ma miejsce?

Poproszę o zabranie głosu kolejnego naszego gościa: Piotrek Maciążek, który napisał tak: *Energia to niepodległość, decyduje o niezależności i*

konkurencyjności gospodarki. Niestety po trzech dekadach wolnej Polski, nadal pozostaje podległa ona wobec Rosji, branży naftowej, gazowej i energetycznej. Poproszę pana.

Piotr Maciążek, dziennikarz, autor książki „Stawka większa niż gaz”, wydawnictwo Arbitror: Dziękuję za możliwość krótkiej prezentacji, zdaję sobie sprawę, że jestem ostatni, temat jest obszerny, więc tylko w kilku punktach chciałbym państwu powiedzieć o czymś, co nie jest wcale oczywiste, bo w mediach raczej widzimy przyptywające statki z amerykańskim LNG, a istnieje mnóstwo przykładów potwierdzających tezę, że PiS aktywnie, w sposób aktywny wspiera interesy rosyjskie w sektorze energetycznym. Chciałbym też, żeby państwo potraktowali nasze trzy wystąpienia jako całość, bo myślę, że tylko to daje pełny obraz sytuacji.

Pierwsza rzecz, o której chciałem państwu opowiedzieć: Nord Stream 2. Czym jest Nord Stream 2 chyba wszyscy wiemy – kluczowy rosyjski gazociąg, który może zabetonować rosyjskim gazem Europę Środkową na kilka dekad. Co się dzieje w Parlamencie Europejskim? Dzięki wysiłkowi, głównie Jerzego Buzka z Platformy Obywatelskiej, trwają prace nad dyrektywą gazową. To jest, proszę państwa, dyrektywa, która może realnie zaburzyć plany Gazpromu w naszej części świata. To jest dyrektywa, która może uniemożliwić Gazpromowi bycie jednocześnie właścicielem rury, czyli Nord Stream 2, zarządcą tej rury, czyli dostawcą do niego surowca. Krótko mówiąc ta dyrektywa, jej wdrożenie i implementacja może powodować, że całe rosyjskie plany w naszym regionie gazowe przestaną być aktualne, a przynajmniej opłacalne. Co się dzieje w Parlamencie Europejskim? Gdy przychodzi do głosowania nad dyrektywą gazową, jednogłośnie europosłowie PiS są przeciwko jej przyjęciu. Ja państwu nie jestem w stanie wytłumaczyć, dlaczego tak się dzieje. Można jedynie domniemywać. Fakt jest następujący: europosłowie PiS wsparli Nord Stream 2.

Kolejna kwestia, to oczywiście import węgla rosyjskiego. Znamy nagłówki, już 1/3 wydobycia krajowego, to jest import, głównie z Rosji, bo mówimy tutaj o 70 procentach. Ja wziąłem ze sobą *Dziennik Gazetę Prawną*, dzisiejszy. Co możemy przeczytać? „*Bijemy kolejne rekordy: w pierwszych pięciu miesiącach tego roku 7 mln ton*”. Proszę państwa, można powiedzieć: ok, to wina polskiego systemu energetycznego. Ale już pobieżna lektura, nie jakichś analiz, ale prostego artykułu prasowego i mamy następujący fragment: *polskie kopalnie nadal nie radzą sobie z polityką kosztową, uginają się pod presją związków zawodowych, godząc się na spore podwyżki, nie są przygotowane na dekonstrukcję*.

To jest zarządzanie przez partię polityczną. Więc partia polityczna, która steruje spółkami skarbu państwa jest w pełni odpowiedzialna za ten stan. Tylko w pierwszym półroczu rządów PiS-u mieliśmy stu prezesów w spółkach skarbu państwa. Raport NIK jednoznacznie pokazuje, że nie było tego nigdy wcześniej. No, a jakie mamy rotacje w spółkach skarbu państwa? No tutaj przykład energii chyba jest dość wymowny, bo mamy, jeśli się nie mylę, ósmego prezesa z kolei. W takich warunkach nie da się polską energetyką sterować, nie da się osiągać celów i nie da się zabezpieczyć polskiego interesu w sektorze energetycznym.

Kolejna kwestia: rząd nie tylko doprowadził do rekordowego importu węgla w naszym kraju, ale chce postawić elektrownię Ostrołęka, która w żaden sposób nie spina się biznesowo i która z przyczyn geograficznych będzie kosztowo preferować import węgla rosyjskiego, ze względu na swoje położenie geograficzne.

Kolejna kwestia: ministerstwo energii przez niemal rok nie zareagowało na informacje o nielegalnym imporcie węgla z okupowanego przez Rosję Donbasu. Można powiedzieć: ok, ten nielegalny import, gwałcący prawo międzynarodowe, jest realizowany przez podmioty prywatne. No proszę wybaczyć, ale prawie roczny brak reakcji przez ministerstwo energii jest dość wymowny. W ewidentny sposób ministerstwo nie chciało się zająć sprawą i tolerowało ją prawie przez 12 miesięcy. Być może tolerowałyby ją dłużej, niestety w międzyczasie, albo stety, Amerykanie nałożyli na podmioty handlujące nielegalnie tym węglem sankcje i zmusiły polskie władze do działania.

Kolejna kwestia, proszę państwa, ściśle powiązana z rekordowym importem rosyjskiego węgla: sztandarowy program PiS „Czyste powietrze”. W przepisach znalazło się sformułowanie o wymianie kopciuchów na kotły piątej generacji. Nie wiem, czy państwo wiedzą, ale w Polsce wydobywa się tylko od pół miliona do miliona ton specjalnego węgla dla tych kotłów. Co to oznacza? Import. Według moich szacunków będziemy importować do tych kotłów, walcząc ze smogiem, dodatkowy milion ton rosyjskiego węgla. Świetny pomysł. A można było w przepisach postawić na dofinansowanie ekologicznych źródeł energii, które dodatkowo nie uzależniałyby polskiej gospodarki od rosyjskiego węgla.

Kolejna kwestia, proszę państwa. Nie wiem czy państwo wiecie, będę się skłaniał już ku końcowi, ale północno-wschodnia Polska jest deficytowa w energię. W związku z tym, od kilku lat rosyjski Rosatom – spółka ściśle powiązana z Kremlem, próbuje sprzedać tę swoją energię z budowanej na

Białorusi elektrowni w Ostrowcu oraz elektrowni atomowej w Obwodzie Kaliningradzkim. Problem można było załatwić jedną decyzją. A tą decyzją byłaby realizacja kluczowej linii Kozienice-Ołtarzew, która wyprowadziłaby energię z elektrowni Kozienice i załatała na amen deficyt na północno-wschodniej części Polski. Niestety, od czterech lat realizowana przez PSE linia Kozienice-Ołtarzew nie dochodzi do skutku. Sytuacja jest taka, że otwiera Rosjanom możliwość ingerencji w północno-wschodnią Polskę i ponawianie propozycji sprzedaży energii.

Kolejna kwestia: no pewnie państwo doskonale znają projekt szerszy gazowy Baltic Pipe i powiązanych z nim ściśle łączników gazowych z naszymi sąsiadami – Czechami, Słowacją, Ukrainą. Rosjanie budowali gazociągi ze wschodu na zachód, a nigdy z północy na południe. Dlaczego? Żeby kraje regionu nie mogły posiłkować się wzajemnie jakąś pomocą gazową na wypadek kryzysu. Dlatego kluczowe jest powstanie łączników gazowych między naszymi krajami. Tak się składa, że miały powstać do 2022 roku, czyli do momentu uruchomienia Baltic Pipe, bo są to projekty ściśle skorelowane.

W tej chwili słyszymy z ust PiS-u, że Czesi są winni temu, że nic się nie dzieje w sprawie interkonektora Polska-Czechy, Ukraińcy są winni temu, że nic się nie dzieje w sprawie interkonektora Polska-Ukraina. Dzieje się w zasadzie w powijakach, tylko w przypadku budowy łącznika gazowego pomiędzy Polską i Słowacją, gdzie, żeby było zupełnie przypadkowo i śmiesznie – na głównego dostawcę rur wybrano rosyjską firmę Siewierstal. Ciekawe, jak wpłynie to na harmonogram?

No i rzecz oczywista: bez względu na intencjonalność tych działań PiS szkodzących polskiemu bezpieczeństwu energetycznemu i ściśle wzmacniających interesy Rosji w Polsce, pozostaje kwestia kompletnego niezabezpieczenia ochrony kontrwywiadowczej kluczowych projektów. Nie wiem, czy państwo wiedzą, ale jako dziennikarz, stworzyłem fikcyjnego eksperta Piotra Niewiechowicza. W zasadzie było to konto twitterowe z sercem po prawej stronie i amerykańskim pochodzeniem na zaznaczonym stockowym zdjęciu w kowbojskim kapeluszu. To wystarczyło, aby ściśle otoczenie ministra Naimskiego przekazywało szczegółowe dane o projekcie Baltic Pipe, czyli najważniejszym gazociągu polskim, łącznie z elementami harmonogramu. Co by się stało, gdyby wywiad Federacji Rosyjskiej, dysponujący zaledwie kilkoma milionami złotych, założył pięćdziesiąt takich kont?

Jak państwo widzą, sytuacja nie jest dobra i na koniec chciałbym zaapelować o potraktowanie mojej wypowiedzi jako elementu ściśle powiązanego z tym, co mówili koledzy poprzednio. I tym chyba zakończę, że przypadki występują, proszę państwa, chyba tylko w gramatyce.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Przypomnę, że sprawami służb specjalnych pod rządami PiS-u, kondycją służb specjalnych pod rządami PiS-u, też się zajmowaliśmy i pamiętam, że jedno z pierwszych posiedzeń było poświęcone temu, że Służba Kontrwywiadu Wojskowego skłamała – dała fałszywe oświadczenie po to, żeby bronić rosyjskiego łącznika, Jacka Kotasa. Poproszę teraz o zabranie głosu Sławomira Neumanna.

Sławomir Neumann, przewodniczący klubu parlamentarnego PO: Trochę w nawiązaniu do tej ostatniej wypowiedzi, bo przecież myślę, że służby wywiadowcze Rosji nie muszą zakładać kont na Twitterze, żeby mieć pełną wiedzę, bo zbyt wiele osób w otoczeniu polskiego rządu, polskich władz mówi po rosyjsku i jest zbyt zaprzyjaźnionych i biznesowo, i towarzysko, żeby jeszcze były potrzebne jakieś dodatkowe akcje.

Mam wrażenie, że transparentność z polskiej strony w tym kierunku jest nieprawdopodobnie wielka. I ta transparentność i bezpieczeństwo, które dzisiaj jest zagrożone, energetyczne bezpieczeństwo Polski, w kierunku, który kiedyś wydawał nam się zupełnie marginalny, był ukryty w tym smogu, w tej czarnej chmurze, bo kojarzyli wszyscy w Polsce i taka była debata przez ostatnie lata, że uzależnienie od Rosji to gaz i ropa, a wszystko inne jest w miarę bezpieczne, bo przecież węgiel to Polska. I te ostatnie cztery lata, to przesunięcie tego poczucia bezpieczeństwa, zmniejszenia poczucia bezpieczeństwa, czy właśnie wartości bezpieczeństwa też na kierunku węgiel i to znacząco, bo przecież przez kadencję PiS-u prawdopodobnie około 30 mln ton węgla rosyjskiego do Polski wpłynęło. Taki będzie wolumen tego importu węgla z Rosji.

Pamiętam, kiedy w 2015 import sięgał niecałych 5 mln ton węgla, to słyszeliśmy wielkie krzyki o tym, że to jest uzależnienie się od Rosji, że należy zablokować ten import, należy wprowadzić embargo na import rosyjskiego węgla. I to mówili politycy, którzy dzisiaj są ministrami odpowiedzialnymi, bo jeden z tych ministrów jest ministrem obrony, przypomnę, który takie tezy wygłaszał, po Macierewiczu. Więc to jest element uzależnienia energetycznego jeszcze w

jednym kontekście, bo przecież to jest absolutnie potem odłożone w cenie energii.

Mamy najdroższą energię w historii związaną z produkcją węglową. Przez cztery lata zamiast przestawić, dać szansę tańszej energii ze źródeł odnawialnych, wręcz kierunek jest odwrotny – dalej budujemy Ostrołękę, która tak naprawdę, jak pan redaktor stwierdził, to jest chyba oczywista oczywistość dla wszystkich, tak naprawdę jest dedykowana rosyjskiemu węglowi. Co oznacza w przyszłości jeszcze większe uzależnienie od rosyjskiego węgla i jeszcze bardziej uzależni Polską gospodarkę od wysokich cen energii. To jest uderzenie w podstawy nie tylko energetyczne, ale gospodarcze rozwoju Polski, bo ta wysoka cena energii na pewno jest czynnikiem hamującym rozwój i ograniczającym nasze możliwości.

To są działania takie, jak w międzyczasie zamknięcie kopalni Krupiński i inne ograniczenia, o których też tu była mowa. Przecież te ograniczenia w wydobyciu polskiego węgla nie biorą się z niczego, tylko z czterech lat zarządzania w taki, a nie inny sposób produkcją węgla w Polsce. Więc to, co wydawało nam się kiedyś praktycznie nierealne, bo to Polska była potęgą węglową i jeżeli już budowaliśmy elektrownie węglowe, to założenie było – i tak myślę, że Polacy do tej pory myślą, że te kopalnie produkują węgiel dla polskich elektrowni.

I te 12 prawie milionów ton węgla w ubiegłym roku, które wpłynęło z Rosji, czy jak w tym tempie będzie 15 milionów ton w tym roku, no to są liczby, które powalają i absolutnie pokazują, że jesteśmy coraz bardziej uzależnieni, nie tylko od paliw płynnych, czyli gazu czy ropy, ale też od rosyjskiego węgla. I ten węgiel też w jakiś sposób przewija się w tym pierwszym wątku opisanym.

Pan Falenta handlował węglem, miał wielkie biznesy węglowe z Rosją, z tego, co wiadomo, miał zobowiązania finansowe w stosunku do Rosji i do służb. Węgiel jest jak gdyby dzisiaj tym narzędziem, które Putin wykorzystuje na równi z innymi środkami przymusu, jakiegoś nacisku, czy innych wartości.

I co jest najbardziej dzisiaj niebezpieczne i najbardziej myślę warte uwagi w najbliższych miesiącach: ten węgiel, który wpłynął na wybory, czyli Falenta z węglem w tle, wpłynął na wybory w 2015 roku. Dzisiaj są wybory za trzy miesiące w 2019 roku. Węgla jest jeszcze więcej, niż było wtedy i wiemy już przez te ostatnie cztery lata, o tym też tu wspomniano, że są dowody, twarde dowody na to, że ingerencja różnego rodzaju rosyjskich pieniędzy, czy farm

trolli na brexit, na głosowanie w referendum w Wielkiej Brytanii, na wybory w Stanach Zjednoczonych, czy w paru innych krajach, były faktem.

I to prorosyjskie działanie wielu naszych polityków z obozu rządzącego może tylko być jeszcze silniejsze i jeszcze bardziej się nasilić w kampanii tegorocznej. I naiwnością byłoby sądzić, że o ile te długie rosyjskie ręce zaangażowały się w brexit i w kampanię za wyjściem Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej, zaangażowały się prawdopodobnie w paru innych krajach w kampanię wspierając absolutnie antyeuropejskie ugrupowania, czy ugrupowania chcące, wręcz wpisujące się własnym programie w rozbijanie Unii Europejskiej, finansowanie poszczególnych partii we Włoszech stało się jasne, to dzisiaj też będzie pewnie poligon w Polsce.

I to jest wyzwanie dla wszystkich - dla opinii publicznej, dla nas, jak zabezpieczyć się i jak rozpakować te intrygi rosyjskie, bo one są przez polskie władze dzisiaj zakrzyczane takimi wielkimi patriotycznymi słowami i machaniem biało-czerwoną flagą i wygrazaniem wszystkim naokoło pięścią, a tak naprawdę uległością biznesową, która wyraźnie ma kontekst takiego wspólnego interesu z Moskwą w polityce i zagranicznej, i wewnętrznej.

Więc węgiel rzeczywiście trochę był w tej przestrzeni mało widoczny, on ostał się bardzo widoczny w ostatnich czterech latach i jego rola, i finansowanie przez niego różnych działań tu w Polsce jest coraz bardziej widoczne i mam duże obawy, że będziemy świadkami takich też działań w ciągu najbliższych kilku miesięcy.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Ja dziękuję bardzo panu Sławomirowi Neumannowi za przypomnienie, że ostatnie wydarzenia to nie tylko Biden z sugestią, że może Rosja mieszała w wyborach w Polsce, to nie tylko PiS, który się godzi na to, żeby Rosja miała pełne prawo głosu w Radzie Europy, ale to również Salvini i jego rozmowa w Moskwie, pieniądze na kampanię. Ten sam Salvini, z którym Jarosław Kaczyński się spotykał. Tomasz Siemoniak proszę.

Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Dziękując bardzo za obecność też panów ekspertów, którzy ogromną pracę wykonali, wykonując, w gruncie rzeczy, czasami często zastępując właściwe organy, które powinny się takimi sprawami zajmować. Ja chciałbym właśnie zwrócić uwagę na te aspekty

polityczne, które są bardzo widoczne, ale opinia publiczna nie zawsze wyciąga z nich właściwe wnioski.

Była mowa o poparciu Rosji, poparciu powrotu Rosji, łącznie z deputowanymi z Krymu do Rady Europy przez rząd PIS-u, to żadnego wytłumaczenia nie było wiarygodnego. Nie było dymisji ministra Czaputowicza. W gruncie rzeczy rządzący przeszli nad tym do porządku dziennego.

Była mowa o amerykańskim kongresmanie Dana Rohrabacher'e – otóż jest to jedyny amerykański polityk, jedyny amerykański kongresmen, który się spotykał z prezesem Kaczyńskim, przylatując tutaj z Moskwy w roku 2016. Nie spotykał się Jarosław Kaczyński z innymi kongresmenami, czy jak wiecie państwo, bardzo rzadko się spotyka z gośćmi z zagranicy. Dlaczego dla takiej osoby został uczyniony wyjątek?

Przypomnę, gościliśmy kiedyś ambasadora Schnepfa, ówczesnego ambasadora w Stanach Zjednoczonych, który powiedział, że ambasada ostrzegała przed spotkaniem z tym politykiem, który ma w Stanach Zjednoczonych reputację przyjaciela Putina, ulubieńca Putina, kogoś, kto w amerykańskiej polityce jest powszechnie znany z tego, że trzeba się od niego z daleka trzymać, bo mogą być z tego tylko kłopoty. Dał zresztą wyraz swojemu stanowisku na przykład przy okazji: słynna sprawa aresztowania Marii Butiny, rosyjskiej agentki działającej w Stanach Zjednoczonych, uznając ten ruch za głupi, niemądry, w gruncie rzeczy jej broniąc. Potem się okazało, że też w Moskwie się z nią spotykał.

Po co Macierewicz z Rohrabacherem spotykał się trzy razy i po co przyprowadzał go do prezesa Kaczyńskiego? Jakie to sprawy były tam omawiane? Jakie decyzje tam zapadały? Jakie misje komu były w tej kwestii zlecane? Te pytania są otwarte, natomiast nigdy nie usłyszeliśmy jakichkolwiek wiarygodnych wyjaśnień, dlaczego do takich spotkań miało dojść.

Była mowa o spotkaniach z Salvinim, głośna sprawa łapówki dla jego partii i wyraźnie widać, w jakim kierunku działa Salvini i jego ugrupowanie. To wszystko jest zdefiniowane wiele lat temu w rosyjskiej polityce linia rozbijania Unii Europejskiej, rozbijania jedności Unii Europejskiej. Dlaczego więc jedynym politykiem włoskim, który kiedykolwiek spotkał się, a przynajmniej w ostatnich latach z prezesem Kaczyńskim, jest akurat Salvini? Co takiego łączy ich, co takiego się dzieje i dlaczego polityk chodzący w koszulce z Putinem i biorący zapewne od niego pieniądze, co wynika z ostatniej afery podsłuchowej, tutaj,

kto mieczem wojuje od miecza ginie jak widać, bo podsłuchy działają w różne strony, co takiego robił u prezesa Kaczyńskiego?

Pamiętamy spotkanie ministra Waszczykowskiego z Marine Le Pen. Też można powiedzieć, tu już nawet bez specjalnego wyrafinowania, jak Salvini, bo tu jeszcze jakieś biznesy energetyczne są w tle, po prostu biorąc pieniądze z Moskwy.

Zgadzam się z panem redaktorem Piotrem Maciążkiem, że przypadków nie ma. To znaczy tych przypadków jest zbyt dużo, żeby uznać, że to są jakieś wpadki, nieporozumienia, że można przechodzić nad tym do porządku dziennego.

Polska pod rządami PiS-u dryfuje na wschód i to nie jest wyłącznie kwestia jakichś tęsknot autorytarnych Jarosława Kaczyńskiego. To jest związane z fragmentem większej całości, mówiła o tym przewodnicząca, mówił o tym przewodniczący klubu, rozmaitych działań rosyjskich, które są od lat prowadzone wobec różnych państw i oczywiście Polska nie jest pewnie najważniejszym krajem na świecie dla Rosji, Rosja ma tak zwanego głównego przeciwnika zawsze, natomiast jest krajem bardzo ważnym, bo blisko położonym Rosji, graniczącym z Rosją, będącym członkiem NATO, będącym członkiem Unii Europejskiej i potrafiącym w tej Unii Europejskiej rozwijać działania, które Rosja uznawała za swoją szkodę.

Tu przypomnę partnerstwo wschodnie, projekt partnerstwa wschodniego, który w swym założeniu miał nieść demokrację, prawa człowieka, gospodarkę rynkową na wschód: Ukrainą, Białoruś i dalej w strefę poradziecką. Przypomnijcie sobie państwo, jak ostrym przesileniem skończyła się sprawa partnerstwa wschodniego na Ukrainie *de facto* doprowadzając do wojny, do aneksji Krymu, do zmiany władzy i do wszystkich zdarzeń, które tutaj miały miejsce.

I słusznie tutaj zwracali autorzy uwagę na kwestie rezygnacji Polski z aktywnej roli na Ukrainie. To jest wyraźnie widoczne. Ja sam pamiętam rok, jako minister, gdy byliśmy państwem proponującym różne rozwiązania dla Ukrainy, państwem słuchanym. Polski minister spraw zagranicznych i obrony, jako pierwszy zabierali głos w NATO, bo nas pytano, jak my oceniamy sytuację, co proponujemy. Z tego wyszły różne przedsięwzięcia np. programy NATO dla Ukrainy.

Tu Polska od 2016 roku jest kompletnie bierna, mało tego, podjęte zostały działania takie, jak nowelizacja ustawy o IPN, ewidentnie mające pogorszyć

relacje z Ukrainą. W czyim interesie? Czy po wielkiej awanturze o tę nowelizację zmieniono ten zapis, który dotyczył Ukrainy? Nie, tylko ten, który dotyczył Izraela, natomiast z Ukrainą zostało to tak, jak w tej fatalnej nowelizacji prowadzonej przez Patryka Jakiego to było.

Więc uważam, że ten temat jest bardzo poważny i też dziękuję, że tak liczne grono ważnych posłów zajętych, przecież mamy posiedzenie tutaj, zechciało przyjść i posłuchać, bo rzeczywiście ta kampania wyborcza musi też być o tym.

Musimy o tym mówić i jako dziennikarze reprezentujący wolne media, jako politycy, jako obywatele, że jest to sytuacja w najwyższym stopniu niepokojąca i że nie są to nasze obsesje, że to nie są jakieś sprawy niepoważne, że to nie jest jakaś przesada, że to nie są scenariusze filmowe, tylko to się dzieje, to się dzieje tu i teraz i spycha Polskę na wschód, spycha Polskę w miejsce, z którego zbiorowym wysiłkiem Polaków, Solidarności, Lecha Wałęsy, Jana Pawła II, milionów Polaków się wyrwaliśmy i ktoś, wiadomo kto, chce w to miejsce z powrotem Polskę zapędzić i czy to robi przez wielkie biznesy, czy wykorzystując cudze słabości polegające na chorobliwej obsesji władzy, czy robi to, jak to służby rosyjskie zwykły określać, wykorzystując użytecznych idiotów, to jest już sprawa wtórna. Ważne są skutki, a te skutki są coraz gorsze.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo, przechodzimy do pytań proszę państwa.

Chciałam przypomnieć, że oprócz Ukrainy jest również historia z ciepłym człowiekiem na Białorusi, ja jestem akurat członkiem Komisji Spraw Zagranicznych i raz do roku gościmy opozycję białoruską i ona mówi, jak tam u nich jest, no i z coraz większym zdziwieniem co roku otwieramy oczy, dlatego że kiedyś państwo polskie deklarowało pomoc i ta pomoc była realna, a w tej chwili tak naprawdę zupełnie wycofaliśmy się z tej roli opozycji białoruskiej, jest z roku na rok coraz trudniej, ponieważ PiS postawił na ciepłego człowieka.

Proszę państwa, ja pozwolę sobie zadać pierwsze pytanie, my tą tematyką zajmujemy się od dwóch lat. Jesteśmy rozsądnymi ludźmi, dalekimi od teorii spiskowych. Dochodzimy do różnych rzeczy, do bardzo wielu konkretnych dowodów, ale przyznam szczerze, że przy pierwszej rozmowie z różnymi ludźmi, ja zawsze spotykam się z takim niedowierzaniem, że ponieważ PiS stosuje tak antyrosyjską politykę, że trudno uwierzyć, że za tym wszystkim się kryją tak bardzo twarde, prorosyjskie działania, chociaż musimy pamiętać, że Putin w swoją doktrynę wojenną wpisał informacje i dezinformacje jako kolejny

rodzaj broni i to jest to, z czego korzysta i jakby wchodząc głębiej w ten temat, tych wątpliwości jest coraz mniej.

Chciałam zapytać panów redaktorów tak w trzech zdaniach, bo jeździe państwo po Polsce, pokazujecie swoje publikacje i jak przebijacie tę ścianę? Ponieważ podejrzewam, że też na wielu spotkaniach to pierwsze pytanie jest takie, czy to na pewno tak jest, czy jest możliwe, że takie sytuacje mają miejsce?

Grzegorz Rzeczkowski, dziennikarz „Polityki”, autor książki „Obcym alfabetem”, wydawnictwo Arbitror: Ja staram się zachęcać wszystkich moich rozmówców, żeby zwracali uwagę na fakty i analizowali fakty, i sami wyciągali wnioski, dokonywali ocen. Faktem jest, że PiS do czasu, bo ostatnio ta retoryka ucichła, był werbalnie bardzo antyrosyjski, szczególnie niektórzy politycy PiS. Faktem jest, że w PiS-ie można dostrzec pewne podziały, przywołana tu sprawa głosowania, czy poparcia powrotu Rosji do Rady Europy obnażyła. Przypominam reakcję ministra Waszczykowski, czy ministra Sęka z jednej strony, a z drugiej strony ministra Czaputowicza. Widać było pęknięcie między nimi i taki przestach, że wyszło szydło z worka. Jednakże to już zostało podniesione.

Chciałem też zauważyć, że ta retoryka, nie ma pokrycia w faktach, ta retoryka stworzyła z Polski na arenie międzynarodowej czołowego rusofoba, czołowe państwo, które oskarża państwo o wszystko, co z kolei ułatwiło Kremlowi uderzenie w nas, uderzenie propagandowe. Można teraz wszystko uzasadnić właściwie rosyjskiej opinii publicznej, złe, co się robi w stosunku do Polski. Można nas bezkarnie tam obrażać, nazywać psem łańcuchowym Ameryki. To są właśnie konsekwencje tego typu wykrętu retorycznego.

Tomasz Piątek, dziennikarz, autor demaskujących książek: „Macierewicz i jego tajemnice”, „Jak to się stało”, „Morawiecki i jego tajemnice”, wydawnictwo Arbitror: Być może moje doświadczenie jest dość szczególne, bo ja się, kiedy przyjeżdżam gdzieś, jeżdżę po Polsce, przyjeżdżam do miast dużych, średnich, czasem też małych, to spotykam się przeważnie z ludźmi, którzy przynajmniej jedną z moich książek już przeczytali i oni tego rodzaju pytań nie zadają.

Oni się już skonfrontowali z faktami i wiedzą, że rzekoma antyrosyjskość PiS-u to jest zasłona dymna i nie mają problemu ze zrozumieniem tego. Doskonale rozumieją, że agent musi działać pod jakimś kamuflażem, a udawanie wroga

swojego mocodawcy jest świetnym kamuflażem dla agenta. Nie mają też tego problemu, bo w propagandzie PiS-owskiej Rosja zeszła w tej chwili na dalszy plan i myślę, że to jest dobry argument, przypominać ludziom, mówić ludziom, a popatrzcie sobie, ile w TYP jest o Niemczech, o Brukseli, o złym Zachodzie, który nas tutaj demoralizuje na różne sposoby. Ile jest takich samych rzeczy, które można zobaczyć też w rosyjskiej telewizji. Takiej samej propagandy. Jak mało jest o Rosji.

W tej chwili główny dowód na rzekomo antyrosyjskość PiS-u ma charakter wręcz kuriozalny, bo tym dowodem na to ma być, absurdalnym z punktu widzenia ekologicznego, szkodliwy projekt przekopania Mierzei Wiślanej, który to projekt ma rzekomo uderzyć w Rosję. Tymczasem już półtora roku temu, jeśli dobrze pamiętam, „Wyborcza” opisała, że Rosjanie, nawet sam premier Miedwiediew z wielkim zainteresowaniem i przychylnością patrzył na ten projekt, ponieważ wymyślili sobie, że jak Mierzeja Wiślana stanie się wyspą to oni tam sobie zbudują jakieś kurorty. To miał być taki projekt, że Rosjanie mają jedną taką wyspę widokowo-kurortowo-turystyczną na wschodzie pod Władywostokiem, a drugą będą mieli na zachodzie.

Więc to jest, te rzekome dowody antyrosyjskości PiS-u są w tej chwili tak błahe, że wobec tego, o czym tutaj mówimy, to nawet głupio jest je przytaczać, ale może trzeba je przytoczyć, jeżeli ktoś je potrzebuje właśnie skonfrontować fakty z retoryką i to retoryką już zanikającą.

Ja z pewnym zdumieniem widzę, że ten opór, o którym pani przewodnicząca mówiła, ta odmowa zetknięcia się z prawdą, występuje nie tyle wśród czytelników, wyborców, ludzi, których spotykam w całej Polsce, ale wśród przedstawicieli naszych elit, także nie tylko politycznych, także dziennikarskich, wśród ludzi, którzy zresztą prezentują się jako przeciwnicy PiS-u i nawet, jak przypuszczam, wielu z nich naprawdę tymi przeciwnikami jest. Oni boją się tych faktów. Przypuszczam, że dla wielu z nich myśl, że walczą z Kaczyńskim jest bardziej komfortowa, niż myśl, że walczą z kimś tak potężnym jak Putin i czasem jest dobrze zapytać obserwatora zewnętrznego, który widzi pewne rzeczy z dystansu.

I tutaj dla mnie pomocna była rozmowa ze znakomitą dziennikarką „La Stampy” Francescą Paci, która mi powiedziała, że dla Polaków tytułem do chwały, powodem dumy, dumy wręcz narodowej niekiedy jest to, że w 89 roku wręcz

wypchnęliśmy Rosję z Polski i weszliśmy do NATO, do Unii Europejskiej, odpychając ich jeszcze dalej i teraz, kiedy my przytaczamy te wszystkie liczne, niezbite, udokumentowane fakty, które świadczą o tym, że Rosjanie ciągle w Polsce są i coraz bardziej w niej są i coraz więcej mają do powiedzenia, to u wielu osób ta duma narodowa się buntuje i dlatego jest to tak trudno niektórym przyjąć do wiadomości.

Dlatego myślę, że powinniśmy, tak jak mówił Grzegorz, rozmawiając z ludźmi inteligentnymi przecież, wykształconymi, którzy nieraz się bronią przed tą prawdą, nakłaniać ich to czytania, do poznawania faktów i do takiego jakby powrotu, do tego, co jest podstawą cywilizacji zachodniej, czyli właśnie logicznego rozumowania opartego na faktach.

Putin wykorzystuje też to, że jesteśmy dzisiaj wszyscy rozproszeni, rządzą nami smartfony, media społecznościowe, bardziej powiewy emocji niż rozum i ja wierzę jednak, bo historia zna różne przykłady różnych renesansów, wierzę w to, że do rozumowania wrócimy. Im szybciej do niego wrócimy, tym lepiej i dlatego zawsze mówię, że antykremlowski zryw, którego potrzebujemy, on jest nie tylko anty, on jest też, mógłby być czymś też pozytywnym, jeżeli my wykorzystamy to zagrożenie, zagrożenie potężne po to, żeby znowu postawić się do pionu i jeszcze bardziej zbliżyć do Zachodu niż udało nam się zbliżyć w poprzednich latach.

Piotr Maciążek, dziennikarz, autor książki „Stawka większa niż gaz”, wydawnictwo Arbitror: To ja w żołnierskich słowach. Ja uczę ludzi tylko jednego: patrzcie nie na początek, ale na koniec inwestycji, bo usłyszą państwo, że PiS zbudował gazo-port, a potem się okaże, że był budowany przez dwie kadencje Platformy, bo usłyszą państwo, że PiS uderzy samochodem elektrycznym w Rosję, którą finansujemy importem paliw, a potem się okaże, że przychodzi 2019 rok, a prototyp miał jeździć po naszych ulicach, a jedyny efekt to jest wybranie nazwy samochodu i przepalenia 60 milionów złotych.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Michał Stasiński.

Michał Stasiński, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Szanowni państwo, wczoraj, tutaj w tym budynku na czwartym piętrze, było posiedzenie komisji Unii Europejskiej, gdzie

rozmawialiśmy z ministrem Szymańskim, który opowiadał nam o ostatnich działaniach rządu w Brukseli i minister Czerwiński, poseł Gadowski zadawaliśmy mu pytania dotyczące weta Polski w sprawie celu klimatycznego Unii Europejskiej do roku 2050.

I szokujące było to, że w odpowiedzi od ministra Szymańskiego, który z reguły jest człowiekiem, no, nazwijmy to, delikatnym w słowach, zobaczyliśmy niezwykle pokazy agresji werbalnej, niesamowitego zdenerwowania, kiedy w każdym w zasadzie zdaniu wytykaliśmy mu kłamstwa, zaprzeczenia, nietrzymanie się faktów, mówiliśmy o tym, że posłowie Czerwiński, Gadowski mówili o tym, że Polska nie ma tak naprawdę polityki energetycznej, że to, co jest prezentowane, jest nierealne, niepoliticzone. Jesteśmy hamulcowym, jeśli chodzi o zmiany w ogóle w strategii energetycznej.

Rząd nie widzi tego, że dokonana się i dokonuje na naszych oczach rewolucja technologiczna, że nowa energia, czysta energia, to jest szansa na ogromny rozwój i tak naprawdę bezpieczeństwo energetyczne Polski i teraz, jak patrzymy kilka lat wstecz na ustawę tak zwaną odległościową, która w zasadzie dokonała rzeczy niezwyklej, bo zrujnowała rozwijający się dynamicznie sektor energetyczny, co wydawało się w ogóle nielogiczne z punktu widzenia merytorycznego, a z punktu widzenia politycznego również jest skrajnie szkodliwe, bo uderza w realizację celu 15-20.

Na to również nie otrzymaliśmy odpowiedzi, jakie będzie działanie rządu, skąd będziemy brali ten prąd i to jest takie krótkie podsumowanie do pana redaktora Maciążka w sprawie energetyki, bo tu długo można by mówić, jako dodatek i tak naprawdę w tej chwili nie ma kierunku, który wskazałby, że Polska przystąpi do tego wyścigu o udział w reformie energetyki.

Jesteśmy hamulcowym, jesteśmy głównym węglowym w Europie, jesteśmy zaściankiem, jesteśmy miejscem, które wszyscy będą omijać, a to oznacza tak naprawdę podporządkowanie Rosji, ale oznacza również upadek polskiego przemysłu, ponieważ za chwilę polski przemysł, tak jak każdy inny przemysł, pokazywał swój ślad węglowy i po prostu społeczeństwa, które są odbiorcami naszych produktów nie będą kupować produktów tworzonych przy udziale energetyki z węgla.

Ale ja mam pytanie do redaktora Celińskiego, jeśli mógłbym, bo podstawowym problemem jest to, że informacje, to wszystko, o czym mówimy, się nie przebija to tak zwanej opinii publicznej, nie jest to temat wiodący. Czy pan by się zgodził

z tym, że bierze się to z pojęcia pewnego relatywizmu, jaki w ogóle obserwujemy w Europie, jeśli chodzi o tego typu rewelacje, bo podstęp u Salviniiego nie spowodował jakiś gwałtownych przemian i rewolucji w rządzie. W Austrii mieliśmy upadek rządu, będą faktycznie nowe wybory. Farage dostał się do Europarlamentu, chociaż wszyscy Brytyjczycy tak naprawdę chyba wiedzą, że jest finansowany przez Rosję Putina. Amerykanie wiedzą, że Trump ma biznesowe, silne powiązania z Rosją, z Putinem, i też nie wywołuje to jakby pewnych takich społecznych, politycznych konsekwencji.

Jak pan widzi recepty na tego typu relatywizm, że ludzie już są znieczuleni na kolejne fakty, które są pokazywane, ale one nie wywołują już w zasadzie efektu? Dziękuję bardzo.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Panie redaktorze, stał się pan kolejnym, czwartym ekspertem dzisiaj, także proszę o odpowiedź.

Marcin Celiński, dziennikarz, prezes Wydawnictwa Arbitror: Ale zdaje się, że dostałem takie pytanie natury cywilizacyjnej wręcz. Bardzo ogólnej. Na ten temat też mnóstwo można przeczytać.

Obieg informacji, generalnie docieranie z informacją w przeciągu ostatnich dwudziestu lat, dwudziestu paru lat, zmienił się diametralnie. Żyjemy w tej takiej informacji i demokracji internetowej, która jak się wydawało dwadzieścia parę lat temu, miała poszerzyć krąg dostępu. Jak się okazało w praktyce zamknęła w bańkach internetowych, co oznacza, że de facto nie mamy mediów, które, czy sposobu przekazywania informacji, ja już abstrahuję od samych mediów, bo to trochę węższy temat, który dotarł przekonująco do wszystkich.

Na to nakłada się coś, z czym państwo też spotykacie się na co dzień, a mianowicie przestajemy podawać informacje z opisem, czy ona jest prawdziwa, nieprawdziwa, czy teza zawarta jest słuszna bądź niesłuszna. Zaczynamy podawać informacje z opisem, coraz więcej z nas wierzy w to. Mówię tu choćby o takich zjawiskach, dlaczego w Polsce łatwiej jest powiedzieć, że globalne ocieplenie to jest ściema i nawet najważniejszy tygodnik opinii prawej strony poświęcił ostatni numer. To był numer okładkowy i to się przebija i nosi, a dlaczego trudno się przebić z takimi treściami, jak dobrze udokumentowane i poparte ciężką pracą badawczą książki, o których mówimy, no to jest ta specyfika przemiany informacyjno-cywilizacyjnej.

Ja nie chcę filozofować, ale to niestety tak jest, że tego typu książki 20 lat temu docierałyby szybko, powodowałyby polityczne trzęsienia ziemi, bo w nich jest, przyznacie państwo, ci, którzy czytali, to są bomby atomowe, to nie jest tak, że to są jakieś tam strzały zza rogu. Każda z tych książek jest bombą atomową, która powinna zatrząść sceną polityczną. Zatrząść opinią publiczną, spowodować jakąś refleksję, jakieś inne myślenie.

Natomiast one zamykają się w kręgu zainteresowanych i też proszę państwa jest trochę tak, o tych książkach dużo wiedzą, Tomek troszkę na ten temat powiedział, jego książki dużo lepiej zna, przepraszam za pewne uproszczenie, lud polski niż elity. Elity odrzucają. Dlaczego? No bo elity zamykają się w jakichś elitarnych z kolei bańkach, gdzie się słucha Mozarta, a nie czyta Piątka. Wszyscy wiemy, Tomek mam nadzieję, że się nie obrazi, no Mozart jest dużo przyjemniejszy proszę państwa. Jest w ogóle ileś przyjemniejszych czynności od czytania takich książek, jakie ja mam zaszczyt wydawać, tych autorów.

Tylko problem polega na tym, że życia nie da się, a szczególnie kwestii państwowych, nie da się rozstrzygnąć Mozartem i żeby nie zostać tylko na tej gołej filozofii, no proszę państwa, my się staramy. To znaczy mogę powiedzieć o autorach, mogę powiedzieć o wydawnictwie, o zespole, który pracuje. My się staramy przebijać przez te bańki i docierać jak najszerzej z pełną świadomością, że to nie są lata dziewięćdziesiąte, kiedy byłoby to trzęsienie ziemi i szukamy każdego sojusznika, który nam pomoże dotrzeć do Polaków i powiedzieć.

Jesteśmy, no, jak te gęsi kapitolinśkie, to chyba kiedyś padały, no będziemy gęgać, dokąd większość nie usłyszy, że należy bronić państwowości, która w tej chwili jest, w mojej prywatnej ocenie, jak już jestem przy głosie, w największym kryzysie od 1989 roku. Takiego kryzysu państwowości nie mieliśmy i ono jest tym bardziej groźne, że większość z nas nie chce i go nie zauważa.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo, Elżbieta Radziszewska.

Elżbieta Radziszewska, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Ja muszę powiedzieć, że logika wskazuje na to, że po przeczytaniu książek, po przeczytaniu licznych artykułów, które ukazały się w prasie od kilku lat, co jest robione, kto co robi i tu jest mowa o faktach. Jakie są powiązania, kto jest czym łącznikiem i jakie to efekty przynosi.

Właściwie wszyscy powinni zadać sobie pytanie, gdzie jest ten punkt wyjścia, od czego się zaczęło, że nagle. Wracamy w analizie tego, co dzisiaj mamy, jeszcze do czasów PRL-u, to gdzieś jest w każdym wypadku. Być może ta historia jest inna, ale ta ciągłość do dzisiaj i efekt jest konkretny. Mamy władzę, mówię o tych, którzy są po tej drugiej stronie długich rąk Moskwy i teraz będziemy robić tak, żeby spełnić oczekiwania tych mocodawców jeszcze sprzed lat.

Tylko jest pytanie: jakie były te punkty wyjścia dla tych różnych ludzi, którzy dzisiaj są w jednej grupie, bo fakty o tym świadczą, co przypisujemy poszczególnym ludziom w różnych dziedzinach, oni zebrali się w jednym miejscu, ale to jest dzisiaj formacja tak bardzo szeroka, że aż człowieka zadziwia, że wszyscy nawet, którzy są ważni w tej formacji, udają, że nie ma problemu i że nie dostrzegają tego, co jest w książkach, co jest na papierach gazet, co jest w Internecie, oparte na analizie faktów.

Jak to jest, że cały ciąg tych zdarzeń powoduje to, że tam jest oślepienie, bo to, że my, jak panowie mówią, część z nas nie chce przyjąć do wiadomości, że nadal dopiero się urwaliśmy 30 lat temu Kremlowi, a okazuje się, że dalej nami rządzi Kreml. W każdej dziedzinie gospodarki, we wszystkich poczynaniach, działaniach, w polityce zagranicznej, w naszych stosunkach międzynarodowych właściwie reprezentujemy to, co chciałby Kreml. Ale jak to jest, że w tamtej formacji, gdzie oni podnoszą rękę i decydują o tym, że tam też jest takie zaślepienie? I nie widać, i nie widać tego buntu ze środka, że nikt się nie znalazł. Czy to jest, czy to jest aż takie uwikłanie i tworzenie pasków dla różnych ludzi, żeby oni wyznawali to, co my wyznajemy w tej prokremlowskiej polityce?

Ja chciałabym panów zapytać, co jest tym punktem wyjścia kiedyś dla tych różnych nurtów, które dzisiaj się zeszły? I co powoduje, że po tym wszystkim, co mamy, Macierewicz jest tam, gdzie jest, Tchórzewski jest tam, gdzie jest, Naimski jest tam, gdzie jest, no i Kaczyński jest tam, gdzie jest i wielu innych? I tu można szereg ważnych nazwisk wymieniać i nic się nie dzieje, a to przecież ogromna armia ludzi ważnych, bo ich w Sejmie i w Senacie mamy wielu, wielu jest wykształconych. Oni nie widzą tego? Dziękuję.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Który z panów po kolei?

Grzegorz Rzeczkowski, dziennikarz „Polityki”, autor książki „Obcym alfabetem”, wydawnictwo Arbitror: Może ja spróbuję. Oczywiście odpowiedź jest tematem na seminarium.

Krótko mówiąc widzę dwie przyczyny. Jedną to jest interes, wspólny interes. Tu też nie mówiliśmy o sprawach światopoglądowych, za którymi stoi Rosja, czyli cała ta ofensywa anty, antyeuropejska, antyimigracyjna, antyszczepionkowa, antyklimatyczna, antymniejszościowa itd. Konserwatywny punkt widzenia na świat jest, to jest to samo, co realizuje PiS i tu mamy tożsamości jakichś powiedzmy, tak zwanych wartości i interesów ekonomicznych, politycznych i gospodarczych. O czym nie można głośno mówić. Nie można się do tego przyznawać.

Sam minister Czaputowicz, ja to tak czytam, bardzo gwałtownie zaprzeczał, bo jednak polskie społeczeństwo jest bardzo antyrosyjskie. Jest chyba najbardziej antyrosyjskie na świecie dlatego przyznaje się jakiegokolwiek polityka, nawet nie z pierwszej czy drugiej, trzeciej linii, że jest prorosyjskim i otwarcie, sypcha go absolutnie natychmiast na margines.

Jest jeszcze drugie wytłumaczenie tej postawy. To jest niewiara, to jest niedowierzanie, które nie tylko występuje w PiS-ie, ale w ogóle w społeczeństwie, wśród polityków, kultury mediów itd., czyli i też niewiara w to, że Rosjanie mogą cokolwiek w Polsce zrobić. No, bo właśnie jesteśmy tak bardzo antyrosyjscy. Tak bardzo jesteśmy impregnowani, właściwie jesteśmy taką gibraltarską wyspą, skałą, którą oblewają morza, a my trwamy przez wieki nietknięci.

A po drugie cały czas patrzymy na Rosję, jako na kraj - spadkobiercę komunizmu. Wyobrażamy sobie, że na tym Kremlu rządzą tacy postkomuniści, więc myślenie jest: przecież jesteśmy pravicowi. Jesteśmy konserwatywni, więc jakżeż my z tymi postkomunistami, poststalinowcami moglibyśmy ręką w rękę? To są bzdury.

Ciśnię się też od razu trzecia odpowiedź, o tym już rozmawialiśmy, więc nie będę rozwijał. Tak długo PiS krzyczał, tak długo Macierewicz krzyczał, że tę kwestię wpływu Rosji w Polsce przesunięto z półki, powiedzmy, poważna literatura na półkę literatura śmieciowa. Tak mógłbym to łagodnie ująć. Mówiąc mocniej, to wariaci. Więc jest to niepoważne. Nie warto poświęcać temu uwagi.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Jeszcze któryś z panów chce coś dodać?

Tomasz Piątek, dziennikarz, autor demaskujących książek: „Macierewicz i jego tajemnice”, „Jak to się stało”, „Morawiecki i jego tajemnice”, wydawnictwo Arbitror: Ja odnośnie pytania, co tych ludzi połączyło.

Faktycznie, większość z nich połączył po prostu interes. Wielu z nich doskonale wie, co robią, ale się do tego nie przyznają. Pamiętam jak rzecznik rządu Beaty Szydło po wydaniu mojej pierwszej książki o Antonim Macierewiczu, rzecznik rządu Beaty Szydło wystąpił w programie video gazety „Rzeczpospolita”, gdzie przez kilka minut mówił o tym, że moja książka zawiera tylko luźne opinie i żadnych faktów. A potem minął się ze mną w drzwiach, bo ja byłem następnym gościem. Szybko szeptem poprosił, żebym mu dał książkę, żeby przeczytać.

Więc oni wszyscy plują na nas. Plują, bo to trudno inaczej określić tę ilość kłamstw, jaka się wylała na mój temat i obelg jest niesamowita. A jednocześnie po cichu się interesują tym, co my piszemy, ale nie po to, żeby podskórnie jakoś tam próbować te rosyjskie wpływy zwalczać, ale oni chcą się dokładnie zorientować, kto tu jest najmocniejszy, kto jest najbliżej Kremla, w związku z tym jest najbliższej źródła mocy.

Tam mamy do czynienia, w mojej ocenie, szczególnie wśród postów PIS, ministrów, tych, którzy są na szczytach tej struktury, tam mamy do czynienia ze skrajnym cynizmem.

Jeśli chodzi o niektórych liderów, to tutaj spoiwo jest mocniejsze, bo tak się składa, że nie tylko Antoni Macierewicz, ale też Kornel Morawiecki i jego organizacja Solidarność Walcząca znajdowała się pod ochroną Biura Studiów SB, czyli tej elitarnej tajnej jednostki Służby Bezpieczeństwa, która ściśle współpracowała z kremlowskimi służbami, nieraz wręcz na przekór ówczesnym polskim komunistom, którzy nie chcieli aż tak dużego zbratania w niektórych kwestiach.

I można powiedzieć, że tu się tworzy taki wzorzec, patrząc na Morawickich, ojca i syna i patrząc na Macierewicza, że ludzie, którzy w latach 80. byli pod parasolem Biura Studiów SB później mają liczne powiązania z mafią sołncewską, z jedną z najpotężniejszych rosyjskich organizacji przestępczych, założoną przy ogromnym udziale GRU, czyli rosyjskiego wywiadu wojskowego, aczkolwiek widzimy, że w tych sprawach przewijają się też agenci rosyjskich cywilnych

służb specjalnych, czy kremlowskich cywilnych służb specjalnych, najpierw KGB, potem FSB.

W mojej ocenie są powody, żeby przypuszczać, że akurat tworzenie prawicowych, czy pseudoprawicowych ugrupowań niszczących demokrację europejskie i zachodnie, jest działaniem strategicznym tak ważnym, że w tym przypadku służby cywilne rosyjskie i służby wojskowe bardziej współpracują niż rywalizują ze sobą. Dziękuję bardzo.

Włodzimierz Karpiński, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Przynajmniej wielkie uznanie za tę tytaniczną pracę. Jakaś refleksja tutaj poruszona przez Michała Stasińskiego i w odpowiedzi pana Celińskiego? Ja nie chcę, nie, użyć złego słowa. Jak to spopularyzować? Panowie w mojej ocenie wykonujecie gigantyczną pracę propaństwowca.

Przypomnę to, o czym mówił Tomek Siemoniak. My budowaliśmy silne państwo w UE i NATO właśnie odklejając się od takiej łatki, którą nam na Zachodzie przypięto, rusofoba. My nie byliśmy poważnie traktowani, stąd sukces partnerstwa wschodniego, bo związany był z tym... Zachód zaczął uznawać nasze racje, jako tych, którzy realnie oceniają stosunki polskie z Rosją. Więc głębokie uznanie.

W zasadzie panowie odpowiedzieli na pytanie, które chciałem zadać, czy to jest głupota, cynizm, świadome działanie, czy żerowanie na pożytecznych idiotach? Ale ja powtórzę i może, skoro pan redaktor Maciążek nie zabrał w tej kwestii głosu, to chciałbym bardziej precyzyjnie. Czy pan, panie redaktorze badał, bo siłą rzeczy mówimy tutaj o wielkich interesach, mówimy tutaj o kwestiach związanych z sprawami gospodarczymi?

Przypomnę, że budując nasze rządy, budując silną pozycję Polski, partnerstwo w sensie podmiotowym w stosunkach z Rosją, to awantura tak naprawdę pierwsza zaczęła się od ..., stad Nord Stream II, a który jest dużo kosztowniejszy, a później te kwestie związane z importem węgla, który był na poziomie 30 procent tego, co teraz. Więc te interesy wielkie, one muszą być wypełnione konkretnymi graczami na rynku tych interesów.

Czy pan badał może, jakie jest powiązanie środowisk powiedzmy związanych z obecną władzą, które jest beneficjentem gospodarczym tych kwestii, czyli krótko mówiąc, czy te wszystkie sprawy związane z rosnącym importem węgla z

różnymi kwestiami związanymi z terminalami przeładunkowymi, jeśli chodzi o paliwo stałe czy płynne, czy to pan objął w jakiś sposób badaniem, żeby powiedzieć, że to ma potwierdzenie, że władza oprócz tego ma jakiś taki polityczny zamysł z cynicznym bardziej lub mniej, to także jest beneficjentem gospodarczym czy ekonomicznym? Dziękuję.

Piotr Maciążek, dziennikarz, autor książki „Stawka większa niż gaz”, wydawnictwo Arbitror: W „Stawce większej niż gaz” starałem się przede wszystkim spopularyzować te przykłady, które mnie niepokoiły, bo energetyka nie jest niestety masowo znanym tematem. Jest dość skomplikowana, a jednocześnie jest najistotniejsza obok kwestii militarnych, jeżeli chodzi o funkcjonowanie państwa, ale być może dzięki sugestii pana ministra będę miał temat na kolejną książkę.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo.

Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Tutaj pojawiło się nazwisko, a właściwie nie nazwisko, ale skrót nazwiska jednej osoby dość istotnej dla rozmaitych rozważań. Mam na myśli panią Irinę O., nieżyjącą już. Natomiast przypomnę, że też, w ramach pracy naszego zespołu, zajmowaliśmy się tą postacią. Postacią wydaje się wiążącą bardzo dużo wątków.

Nas zainteresowała tutaj jedna kwestia bardzo silnie, mianowicie moment, w którym jedna z polskich służb specjalnych zaczęła sprawdzać, co się dzieje w tej sprawie. Miało to miejsce gdzieś w roku 2013, bo pojawiło się wtedy pytanie, na jakich zasadach Irina O. została tłumaczką na rosyjski raportu likwidacji WSI? Osławiony raport Macierewicza. W jakim trybie otrzymała ten raport wcześniej i jak to możliwe, że tego typu osoba nie mając żadnych upoważnień odwiedzała siedzibę Służb Kontrwywiadu Wojskowego?

Dla nas asumptem do zajęcia się tą sprawą było to, że wyjaśnianie tej kwestii powierzono pewnej oficer służby, która zaczęła się tą sprawą zajmować, badać. W latach 80. w Polsce wzięta się pracowniczka w jednej z rosyjskich firm Intourist'u, ewidentnie firmy, która wprost była związana z ówczesnymi radzieckimi służbami. Tak się złożyło, że ta osoba, chodzi tutaj o major Magdalenę, nazwiska jej nie podajemy, awansowała i się dalej tą sprawą nie zajmowała. Natomiast potem, począwszy od włamania do Centrum siedziby Ekspertyz Wywiadu NATO, gdzie ona potem zaczęła służyć, po prześladowanie

jej, aż do tej pory, degradacje, nękanie, nachodzeniem w domu, czy też wieloma procesami, które w gruncie rzeczy wygrywała, bo albo są, bo one jeszcze trwają.

Bo wyglądało to tak, co wynika z różnych informacji, że w tym włamaniu, którym kierował z ramienia Macierewicza, nie wiem tutaj, czy można wymieniać nazwisko, czy nie, ale wszyscy wiedzą o kogo chodzi - Bartłomieja Misiewicza. Wszystko wyglądało tak, jakby chodziło o dotarcie do jakichś materiałów. Otóż to! Pruto sejfy! Nie było stosownych upoważnień, sam Bartłomiej M. wchodził do pewnych pomieszczeń, zabrano komputer pani major i rzeczy osobiste, bieliznę, pierścionki, do tej pory ich nie zwrócono.

Więc wydaje się, że dla Macierewicza i jego środowiska, jest to postać dość kluczowa. Skoro w taki nerwowy sposób, przypomnę, że w pierwszych tygodniach urzędowania, wydawało się kompletnie bez sensu, bo bez porozumienia ze Słowakami, którzy to współprowadzili i bez podstawy prawnej, przecież tam nawet znajdowały się prywatne osoby, prywatny adwokat Macierewicza w tym uczestniczył. Coś niesłychanego. W siedzibie CEK NATO nerwowo poszukiwał jakiś informacji.

I naprawdę nic innego w służbie pani major nie upoważniało do takiego działania, po prostu służba w Afganistanie, była wyróżniającym się oficerem. Notabene została przyjęta za czasów Macierewicza. Jeszcze to. W pierwszym okresie funkcjonowania SKW, więc dlaczego została w taki sposób potraktowana? W taki sposób była i jest prześladowana? Dlaczego ta służba, którą się zajmowała, podlegała jakimś kosmicznym prześladowaniom ze strony Macierewicza?

Oswoiłiśmy się tutaj, padły dobre pytania, z czym się oswajamy, ale oswoiliśmy się z tym, że trzech szefów SKW otrzymało zarzuty szpiegostwa, po czym nie sformułowano wniosku o areszt dla nich. Od dwóch lat nie ma żadnych czynności procesowych. Jesteśmy jedynym krajem na świecie, gdzie można oskarżyć o najcięższą zbrodnię, która może być karana aż do dożywocia, a potem się tych ludzi nie aresztuje. To są byli szefowie służby. Przecież to powinni być wild jar, to jest w ramach takiego robienia hałasu zupełnie w drugą stronę, oskarża się innych o szpiegostwo na rzecz Rosji, robi się wiele hałasu wokół tego. Potem się nic nie dzieje. Żadnych dowodów, to wszystko jest dęte.

I dlaczego o tym szerzej mówię? Bo tę historię warto przypominać. Bo ona jest z kategorii nie tylko pewnych oświadczeń, ale pewnych spotkań, pewnych

działań tylko konkretnych działań, konkretnego prześladowania osoby, która próbowała dowiedzieć się, jaka jest prawda.

Pan Tomasz Piątek, który ten wątek bardzo rzetelnie, wnikliwie też i opisywał w swoich książkach, zwrócił uwagę w kontakcie - niestety z nie mógł z nami tu dzisiaj być - z Krzysztofem Brejzą, który wysłał zapytanie do prokuratury, do kwestii śmierci Iriny O., która nastąpiła niedawno no i otrzymał dwuznaczną, budzącą ogromne wątpliwości. I to są takie kwestie panowie, że czasami tacy ludzie, co słuchają Mozarta, boją się o pewne rzeczy pytać, bo one wyglądają jak „Homeland”, kto ogląda ten serial, a nie, jak jakaś możliwa rzeczywistość.

Natomiast tych zdarzeń jest zbyt dużo. Jak wytłumaczyć to, że taka osoba była tak blisko od szefa Służby Kontrwywiadu Wojskowego Macierewicza? Jak to możliwe, że w takim zdumiewającym trybie? Kto badał, to wie, przez rosyjski serwer przechodził ten raport dalej. I też niewiele się zdarzyło.

Chciałabym zapytać pana redaktora Piątka o taki komentarz do tej sprawy, bo to jest już wyjście z takiej sfery pewnych przypuszczeń i poszlak. Jeden z wielu twardej poszlak przywołał pan w swojej książce i jak tutaj pytał Michał Stasiński o tych polityków PIS-u. Może oni tam nie czują Salviniego, Gierasimowa, ale tłumaczka Rosjanka, która chodzi i paraduje po SKW, to powinno to dać do myślenia. To są też pewne takie rzeczy wprost na talerzu podane.

Tomasz Piątek, dziennikarz, autor demaskujących książek: „Macierewicz i jego tajemnice”, „Jak to się stało”, „Morawiecki i jego tajemnice”, wydawnictwo Arbitror: Tutaj jakby pan ma... Pierwszeństwo należy do „Polityki”, do Piotra Pytlakowskiego i obecnego tu Grzegorza Rzeczkowskiego. Grzegorz tutaj zaznacza, że tylko do Piotra, ale Grzegorz też o tym pisał. Piotr jako pierwszy, jeśli pamiętam dobrze, o sprawie Iriny O.

Ja początkowo opierałem się tylko na ustaleniach Piotra Pytlakowskiego i „Polityki”, natomiast potem sprawa jakby zaczęła żyć własnym życiem, też w śledztwie, które prowadziłem, bo dzięki temu zespołowi właśnie dowiedziałem się, że Irina O. zmarła w połowie zeszłego roku. I to przyznam, że mnie trochę zaskoczyło, że zaczyna się mówić o rosyjskich powiązaniach Macierewicza coraz więcej. Ona jest kluczową osobą, mogłaby być kluczowym świadkiem i nagle umiera, no, ale to jeszcze nie znaczy, nie jest dowodem, że z tą śmiercią było coś nie tak.

Poprosiłem zaufane osoby, które robią dla mnie research, żeby skontaktowały się ze znajomymi Iriny O. Udało się przeprowadzić taką dość dłuższą rozmowę z człowiekiem, który był jej dobrym znajomym od wielu, wielu lat, a był też konfidentem SB, ale ten człowiek, kiedy słyszał tylko o pani Irinie, robił tylko, tężał, jak to się kiedyś mówiło, robił się zimny, nieprzystępny, przestawał mówić, a kiedy moja reasercherka powiedziała mu, że pozdrawiają go moskiewscy znajomi Iriny to mało się nie przewrócił ze strachu.

Zacząłem wysyłać zapytania do różnych prokuratur, czy prowadziły jakieś działania związane ze śmiercią Iriny O. Dodatkowym powodem było to, że w jej nekrologu przeczytałem, że zmarła w szpitalu zajmującym się chirurgią urazową. Oczywiście ze szpitalami bywa różnie i ludzie czasem są przerzucani ze szpitala do szpitala bez większego związku ze specjalizacją danego szpitala, ale to też sprawiło, że poczułem się jeszcze bardziej zaniepokojony bo chirurgia urazowa wiąże się jak wiadomo z urazami i to sugerowałoby, że ta śmierć mogła zajść w jakiś sposób gwałtowny, więc zacząłem wysyłać do prokuratur zapytania.

I poprosiłem o pomoc pana posła Krzysztofa Brejzę, któremu tutaj bardzo dziękuję, ponieważ otrzymał on odpowiedź od prokuratury brzmiącą naprawdę niezwykle. On zapytał, czy prokuratura prowadziła jakieś działania w związku z tą śmiercią, a otrzymał odpowiedź, że prokuratura nie prowadziła żadnych działań z udziałem pani Iriny. Tu musielibyśmy założyć, że prokuratura pod rządami Zbigniewa Ziobry ma nadnaturalne moce i potrafi na przykład nieboszczyka ożywić, żeby przeprowadzić jakieś czynności z jego udziałem, a potem znowu go położyć do trumny. No, jak wiadomo, martwi udziału w czynnościach nie biorą. Mogą być ich obiektem. Poseł Brejza wysłał bardzo dokładne zapytania raz jeszcze, prosząc o precyzyjną odpowiedź nie na temat czynności z udziałem tylko czynności na temat śmierci Iriny O. i, o ile wiem, do tej pory żadnej odpowiedzi nie dostał.

Oczywiście to wszystko nie znaczy, że ta śmierć zaszła w sposób nienaturalny. To wszystko nie znaczy, że ta część, ta śmierć jest częścią jakiejś intrygi. To wszystko znaczy, że pojawiają się ze strony władz jakieś niepokojące opory związane z pytaniami dotyczącymi tej śmierci i ta sprawa powinna zostać wyjaśniona.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo, jeszcze Marek Biernacki, Magdalena Kochan, Rafał Grupiński i będziemy zmierzać do końca.

Marek Biernacki, poseł, członek klubu PSL-Koalicja Polska, przewodniczący sejmowej komisji ds. służb specjalnych w VII kadencji Sejmu, koordynator służb specjalnych w rządzie Ewy Kopacz: Dziękuję bardzo, ja przede wszystkim chciałem podziękować wydawcy, bo trzeba mieć odwagę zaczynać od książki Tomka Piątka, tego pierwszego tytułu, to było takie totalne ryzyko. Okazało się też, co jest optymistycznie wielkim sukcesem wydawniczym, bo był bardzo przeogromny nakład. To też jest to, że jednak było zapotrzebowanie na tę publikację i to był bardzo istotny moment.

Ja chciałbym zadać też takie pytanie i też się nad tym zastanowić głębiej. Zbliża się kampania wyborcza, ona praktycznie już się zaczęła. Moim zdaniem afera podsłuchowa miała, te odpalenie jej było w momencie dość takim specyficznym. Rosjanie ocenili, że Ukrainę stracili i to stracili przez Polskę na długie lata. Musiałaby być jakaś konsekwencja ich działań, żeby zmienić sytuację z jednej strony, wpłynąć też na wybory, żeby bardziej dla nich przychylne, korzystne ugrupowanie polityczne mogło te wybory wygrać. To był ten jeden taki moment.

Podczas kampanii wyborczej, proszę przypomnieć sobie, był wielki kryzys migracyjny. Ten fakt był mało znany, szczegółów też nie będę ujawniał, chyba tak do końca nie mogę, była próba stworzenia korytarza migracyjnego, który miał biec z Turcji, Ukraina i Polska. Pojawiły się już nawet ulotki w obozach emigracyjnych. Cała operacja została przeprowadzona i akurat ten korytarz był otworzony w momencie kampanii wyborczej, dosyć zaangażowanej kampanii wyborczej. Stało się tak, że ta sprawa pozostała tylko w faktach medialnych. Tutaj było skuteczne działanie aparatu państwowego, tak mogę to globalnie powiedzieć. To nie był przypadek, to została zresztą cała afera migracyjna bardzo inteligentnie wykorzystana.

Tak samo i teraz możemy się spodziewać tego typu ruchów. Toteż do panów się zwracam, bo też się chyba tego spodziewacie, też ta afera sama podsłuchowa była też w momencie, kiedy Donald był wybierany, ja to akurat wiedziałem, mało kto to wiedział, ale ja wiedziałem, że Donald będzie wybierany, kandydował na stanowisko, na jakie kandydował i cała sekwencja związana z Donaldem, z konferencją słynną prasową, gdzie wszyscy dziennikarze,

przepraszam, że to powtórzę, wiedzieli, że pan premier nie odpowiada za prokuraturę, a pamiętacie, jaki był totalny atak.

Ja zrobiłem sobie też, to zresztą też pisze Grzegorz w książce, ja zrobiłem sobie dokładny reset mediów tego samego dnia. I nagle, jak jeden, wszyscy praktycznie w mediach, w całym świecie, może nie we wszystkich, ale w dużej części pojawiło się: Białoruś, Polska to Białoruś, Polska to Białoruś, Polska pod rządami Łukaszenki. Tego typu było określenie. To nie był przypadek, bo też troszeczkę pracowałem w różnych innych resortach i wiedziałem, że to jest niemożliwe, żeby nagle podobna narracja pojawiła się wszędzie, gdzie nikt nie weryfikuje, że prokurator jest prokuratorem niezależnym w Polsce i akurat nie ma do tego wpływu Seremet. Więc jestem ciekaw takiej refleksji, bo to zbliżam się do gorącego okresu i naprawdę trochę ciekawych historii się działo.

Jeszcze na jedną rzecz zwrócę uwagę – jesteśmy w parlamencie. Trwają prace bardzo intensywne, nad Via Carpatią, to jest wielki sukces Prawa i Sprawiedliwości. Tylko ja chciałem się spytać wszystkich państwa, jakie porty otwiera Via Carpatia? Dlaczego trwa intensywny rozwój portów w Królewcu? Na wybudowanie pirsów. Drugi port, który obsługiwać będzie, to jest port Ryga, który komu służy też?

Jest to szlak konkurencyjny do korytarza siódmego, czyli do TINY. Proszę zwrócić uwagę, nasze porty odbiły się, odbudowały się, mają większą obsługę tonażu niż to było za czasów nawet w historii Polski. Nawet za Kazika Jagiellończyka chyba tyle statków nie wpływało takim i takiego nie miało znaczenia. Państwo buduje konkurencyjny korytarz dla portów. Nie ukrywajmy, bo Królewiec jest portem wiadomo, że rosyjskim, a Ryga jest miejscem, przez które Rosjanie różne interesy przeprowadzają.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Czy któryś z ...

Magdalena Kochan, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Z bardzo prostej przyczyny, muszę o 13:45 być w innym miejscu. Dla mnie ta sprawa jest bardzo interesująca. Ja słuchałam bardzo uważnie panów wypowiedzi. Bardzo dziękuję za waszą obecność, za waszą twórczość, jeśli tylko twórczością można to nazwać. Bo propaństwowe działanie jest dla mnie oczywiste.

I mam pytanie dotyczące czegoś, czego swego czasu byliśmy ogromnie dumni. Myślę, że każdy, kto pamięta operację "Samum" wie, jakie skutki wywołała dla

Polski, pozytywne skutki. Co się dzisiaj dzieje z oficerami po ustawie dezubekizacyjnej? Jaki jest stan służb specjalnych z dobrymi tradycjami, z oficerami, którzy, służącymi tam ludźmi, którzy przecież, nie wierzę, że nie lepiej niż ja, rozumieją sytuację kraju, jego zagrożenia? Bo na co dzień mieli do czynienia ze służbami rosyjskimi. Są dzisiaj w stanie ciągłej dezorganizacji zmieniających się władz politycznych, które także umieją oceniać.

Jak państwo oceniacie morale tych służb dzisiaj i ich skuteczność działania dzisiaj? Kropka.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Któryś z panów chce zająć...?

Grzegorz Rzeczkowski, dziennikarz „Polityki”, autor książki „Obcym alfabetem”, wydawnictwo Arbitror: Wiem, że ten temat też był podnoszony na spotkaniu państwa zespołu, na spotkaniach zespołu i właściwie nie mam więcej do dodania ponad to, co padło tu już w tym gremium, bo moje informacje, które otrzymuję od swoich rozmówców są podobne.

To znaczy, polskie służby kontrwywiadowcze, mówimy tu o służbach kontrwywiadowczych, które powinny nas chronić przed obcą ingerencją, są w stanie zapaści, nie są w stanie ze swoich zadań się wywiązywać. Służba Kontrwywiadu Wojskowego w ciągu czterech lat, o ile wiem, nie złapała ani jednego szpiega, ani jednej osoby, ani jednej operacji rosyjskiej nie odstoniła, co jest jakimś kuriozum, biorąc pod uwagę, że Polska jest krajem granicznym NATO, że tu są obecne wojska amerykańskie.

Słyszeliśmy o różnych dezinformacyjnych operacjach rosyjskiego wywiadu na terenie Polski mające na celu zastraszyć amerykańskich żołnierzy. Pamiętacie, to prasa międzynarodowa pisała o tym, że podchodzili jacyś nieznani ludzie i do wytypowanych żołnierzy zwracali się mówiąc, przedstawiając fakty z biografii ich życia osobistego.

Natomiast ja nie słyszałem, żeby SKW przeprowadziło jakąkolwiek udaną operację. Podobnie z ABW. ABW co prawda szczyci się tym, że niedawno schwyciła rosyjskiego agenta w Ministerstwie Energii, ale no, nieoficjalnie wiadomo, że mieli w to, w tym duży wkład Amerykanie. Podobnie jak z, no, nie do końca jasną, historią dwóch osób, które rzekomo pracowały na rzecz chińskich służb. Tutaj też ręka Amerykanów jest widoczna. No, ABW oprócz tego, zdemaskowało - mówię w cudzysłowie - dwie jakieś rosyjskie studentki,

które rzekomo miały zadanie dezinformujące, co brzmi trochę śmiesznie. No też nie mają się czym pochwalić. Ostatnie zdanie – no, porównując do tego, co robi CBA, które właściwie codziennie coś ogłasza, widzimy na jaką służbę i w jakim celu PiS, obecnie rządzący obóz, stawia.

Piotr Maciążek, dziennikarz, autor książki „Stawka większa niż gaz”, wydawnictwo Arbitror: Proszę państwa, wszystkie środkowoeuropejskie kontrwywiady co roku publikują jawne raporty z działalności. Ostatni raport jawny ABW został opublikowany za Platformy. Postawmy pytanie – dlaczego?

Myślę, że analiza konta społecznościowego w serwisie Twittera pana Żaryna, czyli rzecznika koordynatora Kamińskiego, to świetna odpowiedź na pytanie, dlaczego nie ma jawnych raportów ABW corocznych w Polsce. 10 ostatnich jego wpisów to jest akwizycja nielegalnego alkoholu na Podlasiu i stricte policyjne sytuacje i kontrwywiadowcze. W zasadzie nie ma tu nic więcej do dodania.

Tomasz Piątek, dziennikarz, autor demaskujących książek: „Macierewicz i jego tajemnice”, „Jak to się stało”, „Morawiecki i jego tajemnice”, wydawnictwo Arbitror: Ja na pytanie pana pośła Biernackiego odpowiem tak, no prorokować nie możemy, no bo mówimy o faktach, czyli o rzeczach, które się wydarzyły. Z nich możemy wyciągać jakieś wnioski. Natomiast wniosek, który się narzuca, jest taki, jeśli chodzi o działania, które Rosjanie mogą teraz podjąć, żeby jeszcze bardziej przy okazji tych wyborów Polskę sobie podporządkować. I tu Grzegorz Rzeczkowski się ze mną zgodzi.

Gdzieś tam, najprawdopodobniej w Moskwie, jest jeszcze wielka ilość nagrań. Nie tylko z “Sowy & Przyjaciół”, ale też najprawdopodobniej z restauracji “Lemongrass” z restauracji “Amber Room”, prawdopodobnie też być może z restauracji “Ole”. I te nagrania w odpowiednim momencie zostaną wyciągnięte. Nie wiem, czy na pewno tak się stanie, ale można się tego spodziewać.

I z informacji, które w tej chwili analizuję, to nasuwa mi się wniosek, ale może nie wniosek, hipoteza. Hipoteza jest taka, że może dojść w ciągu najbliższych miesięcy też do eskalacji konfliktu z władzami UE. Na to wskazują czynniki polityczne, na to wskazują czynniki pewne działania osób działających zakulisowo w UE. Tu nie mogę więcej o tym powiedzieć. Natomiast nie wiem, czy PiS na taką konfrontację pójdzie przed wyborami. Ponieważ zazwyczaj przed wyborami PiS przywdziewał maskę partii szczerze kochającej UE. Ale może tym razem Kaczyński uzna, że trzeba iść na zwanie, że przyszedł czas, aby

powiedzieć Polakom, że wstajemy z kolan już całkiem definitywnie wobec Brukseli. A być może na taki konflikt pójdzie już po wyborach.

Natomiast, przede wszystkim doświadczenie uczy nas, że Rosjanie są bardzo profesjonalni w tym, co robią i mogą mieć dla nas jakieś niespodzianki, które naprawdę trudno przewidzieć.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję i ostatni głos Rafał Grupiński.

Rafał Grupiński, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję. Ponieważ rano słuchałem Divertimenta Mozarta, to pozwolę sobie zadać takie pytanie, właściwie to nie jest pytanie, tylko przypuszczenie: skąd mamy pewność, że Irina rzeczywiście zmarła, bo znając przypadek generała Janiszewskiego, który zmarł niby dziesięć lat przed swoją właściwą śmiercią? Być może stąd jest sformułowanie, że z udziałem Iriny nie było żadnych działań w odpowiedzi dla pisma pośła Brejzy.

Chcę powiedzieć, że o dwóch rzeczach - jednej takiej właściwie bardziej anegdotę chciałem przytoczyć o tym, jak bardzo energetyka jest ważna w polityce Rosji, to raczej wszyscy to wiemy. Chciałem opowiedzieć anegdotę z naszego pobytu na Kremlu w Rosji, kiedy rozmawiając w delegacji międzypaństwowej, dziwiliśmy się bardzo, że premier Zubkow niezwykle się cieszy, że przestaje być premierem. Tam dla każdego tego rodzaju rola, kariera jest niezwykle ważna. A tu mamy premiera, rozmawiamy półoficjalnie w przerwie między dyskusją oficjalną, a premier Zubkow się cieszy, że wreszcie przestanie być premierem. Okazało się, że idzie do Rady Gazpromu. I to go tak cieszyło. Wiec to jest tak na marginesie anegdota.

Natomiast mnie kwestia Macierewicza ciągle tak mocno fascynuje dlatego, że to jest człowiek, który się zawsze budzi w momentach niezwykle ważnych dla historii Polski. I patrząc od końca, to jest śmierć dramatyczna, wypadek lotniczy, śmierć prezydenta Polski. Wcześniej, to jest tuż po wejściu Polski do UE, kiedy rozbraja wywiad i kontrwywiad wojskowy.

A wcześniej, to jest ostatnia faza, dzięki działaniom Lecha Wałęsy między innymi, to jest wychodzenie wojsk rosyjskich z Polski. I tam jest taka zbieżność niezwykle, że w momencie, kiedy zapada ta decyzja, pod koniec maja zostaje podpisany ten traktat, i Olszewski o tych zamieszaniach w spółkach polsko-

rosyjskich, jako premier w tej sprawie musiał podjąć decyzję już konkretną. To dosłownie, to była chyba środa lub czwartek, w poniedziałek Macierewicz ogłasza listę, na której nagle wszystkie najważniejsze osoby w państwie są agentami: prezydent Rzeczypospolitej, druga osoba w państwie, czyli marszałek Sejmu, minister spraw zagranicznych, minister finansów.

Ponieważ w Rosji toczyła się mocna rozgrywka między dwiema siłami, pamiętamy pucz Jelcyna, pucz Janajewa i tak dalej. To jest pytanie - czy to nie było działanie, które miało zablokować jednak wyjścia ostatniej części wojsk rosyjskich w Polsce, wprowadzając kompletne zamieszanie na szczytach władzy w Polsce. I to jest pytanie, trzeba by było prześledzić, co się działo tam między ową środą, a poniedziałkiem. Tak naprawdę.

Joanna Kluzik – Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Następną książka.

Tomasz Piątek, dziennikarz, autor demaskujących książek: „Macierewicz i jego tajemnice”, „Jak to się stało”, „Morawiecki i jego tajemnice”, wydawnictwo Arbitror: To jest temat, który mnie bardzo żywo interesuje. Powinna powstać następna książka o działaniach Macierewicza już w politycznie wolnej Polsce. Bo pierwsza moja książka jest o powiązaniach, druga jest o jego przeszłości.

W 2015 roku Ananicz, który później zmarł, udzielił takiego ostatniego długiego wywiadu Polskiemu Radiu i on powiedział, że gdy negocjowano z Rosją kwestię wyjścia wojsk, Rosjanie domagali się, żeby te bazy rosyjskie były też bazą dla współpracy gospodarczej, żeby tam były jakieś spółki rosyjskie, czy polsko-rosyjskie. I wszyscy się obawiali, że to będzie droga do penetracji gospodarczej, wywiadowczej dla Rosji. Pojawiła się możliwość, jak mówił w tym wywiadzie Ananicz, żeby za pomocą bardzo wyraźnej, bardzo ostro zdefiniowanej umowy, jakby ograniczyć możliwość działalności tych spółek, poddać je specjalnej kontroli. I przeciwko takiemu rozwiązaniu mieli zaprotestować Macierewicz i Naimski, ponieważ stwierdzili, że wejdzie ustawa Glapińskiego, która wszystkie spółki, podmioty stawia właściwie na równym gruncie, daje im równe prawa, więc to będzie takie trochę w sumie wątpliwe z punktu widzenia prawnego. I to jest kolejny przykład tego, jak Macierewicz z Naimskim działali na korzyść Rosji.

I to jest kolejny pośredni dowód na to, że obawy, o których mówi tutaj pan Grupiński, mogą być uzasadnione. Ja od wielu źródeł słyszałem też taką opinię,

że opublikowanie tzw. Listy Macierewicza podczas “Nocy teczek” w 1992 roku miało storpedować lub utrudnić wejście Polski do NATO. No bo, dlaczego NATO miałoby przyjmować kraj, gdzie albo, jeśli wierzyć Macierewiczowi, wszyscy są agentami rosyjskimi lub komunistycznymi lub rosyjsko–komunistycznymi, albo gdzie ministrem spraw wewnętrznych, jeśli nie wierzyć Macierewiczowi, gdzie ministrem spraw wewnętrznych może ot tak sobie zostać ktoś, kto sobie beztrąsko obala rządy i niszczy zaufanie do system politycznego oskarżając bezkarnie bycie agentami. Jedna i druga interpretacja tego wydarzenia była bardzo szkodliwa dla Polski.

Co do Iriny O. to pojawił się nekrolog w lipcu zeszłego roku, jeśli dobrze pamiętam. I to, co ciekawe, w „Gazecie Wyborczej”, ktoś postanowił w „Gazecie Wyborczej” go umieścić. Tutaj na jednym z posiedzeń tego zespołu, byli przedstawiciel władz ABW. Mówili o jej śmierci jako o fakcie. Ale dziękuję za to przypomnienie ze strony pana Grubińskiego, że trzeba zawsze o tym pamiętać, że Rosjanie bardzo chętnie, bardzo są sprawni w tworzeniu pewnych pozorów, więc być może pani Irina udała się w nieco bliższą podróż niż podróż na tamten świat.

Joanna Kluzik–Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Proszę państwa, zmierzamy do końca. Za nami kolejne spotkanie w czasie którego próbowaliśmy rozwikłać zagadkę, dlaczego PiS prowadzi politykę prorosyjską, dlaczego poszczególni politycy PiS-u mają tak ścisłe związki z Rosją. Uwagi jeszcze za sekundkę. Uważamy, że kropla draży skały, nie zostawiamy tego tematu.

Będziemy domagać się informacji od prezesa Rady Ministrów na temat tego, co de facto było przedmiotem rozmowy Jarosława Kaczyńskiego z amerykańskim kongresmenem, przed którym nasza ambasada w Stanach Zjednoczonych ostrzegła, czyli mówię o Rohrabacherze. Będziemy się domagali informacji, na jakim etapie jest postępowanie służb specjalnych mające wyjaśnić kulisy afery podsłuchowej. Zapytamy również, jak wygląda historia pani Iriny O. – czy prokuratura tą sprawą się zajęła. I będziemy również domagać się odpowiedzi, dlaczego europosłowie PiS-u w kwietniu de facto zagłosowali za Nord Stream 2. Znaczący nie honorują polskich interesów, tylko działają na rzecz interesów Rosji.

A teraz chciałam panów redaktorów prosić o ostatnie słowo, jeżeli macie, do tej wypowiedzi.

Grzegorz Rzeczkowski, dziennikarz „Polityki”, autor książki „Obcym alfabetem”, wydawnictwo Arbitror: Ja szybko najpierw odniosę się do trzech nazwisk, które padły. Co do Pani Iriny O., trzeba podkreślić, że jej rola jest wielce podejrzana z racji tego, gdzie pracowała w latach 80. A pracowała w ZSSR w Moskwie, w Biurze Intourist, które obsługiwało zagranicznych turystów. I też nie trzeba daleko sięgnąć, bo wystarczy wziąć do ręki książkę Wiktora Suworowa, słynną “GRU”, żeby przeczytać tam, co pisze Suworow o Intourisie, że to była po prostu agentura KGB.

Drugie nazwisko, które tutaj z kolei nie padło, to jest nazwisko, które chciałbym przypomnieć pana Tomasz Szatkowskiego. Tomasza Szatkowskiego, który dostał już akceptację sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych i wybiera się do Brukseli jako nasz ambasador przy NATO, co jest jakimś, nie powiem chichotem, ale ponurym rechetem wręcz. Człowiek, który ma związki z ludźmi Rosji, z ludźmi zamieszanymi w tworzenie, stworzenie restauracji podsłuchowej “Sowa & przyjaciele” i z Grupą RADIUS słynną, będzie nas reprezentował w NATO. No mam nadzieję, że do tego nie dojdzie, bo byłby to dla Polski wielki, wielki międzynarodowy wstyd.

Ze swojej strony, ze swojej strony natomiast, chciałbym podsumowując dodać i zwrócić uwagę na jedną, na jedną rzecz. Uważam, że w sprawie afery podsłuchowej, przynajmniej od półtora roku, mamy do czynienia ze zмовą. Ze zмовą obecnie rządzących z wykonawcami tego podsłuchowego spisku, ponieważ pierwszy tekst o tym, że za tym stoi Rosja, zresztą nie było to, pisali o tym wcześniej też dziennikarze, ale po raz pierwszy napisałem o tym przedstawiając konkretne dowody we wrześniu 2018 roku. Niedługo po tym, zapytałem wszystkie najważniejsze instytucje w państwie, od Biura Bezpieczeństwa Narodowego przez Prokuraturę, przewodniczącego sejmowej komisji do spec służb, ABW, rzecznika koordynatora i tak dalej. Jakie działania podejmą, by zweryfikować moje informacje i wyjaśnić te nowe fakty, które się w tej sprawie pojawiły?

Uzyskałem odpowiedź, która jest aktualna do dziś, czyli sprawa jest zamknięta. Wszyscy odpowiedzieli w ten sam sposób: sprawa została wyjaśniona w 2016 r. skazaniem Marka Falenty na karę więzienia. Niech to będzie odpowiedź, niech to będzie podsumowanie tego wszystkiego o czym mówiliśmy. Też odpowiedź na pytanie o to, czy współpraca, czy kooperacja rosyjsko-polska jest faktem, czy jest to tylko nasz wymysł?

Ostatnia kwestia, nie chcę się absolutnie tutaj przed państwem Broń Boże żalić, chciałem też jeszcze zwrócić uwagę na jedną dysproporcję, państwa uwagę. W sytuacji kiedy państwo polskie, jego instytucje milczą i próbują nasze informacje, nasze publikacje pominąć właśnie milczeniem, mamy od kilku miesięcy do czynienia z sądową ofensywą tych, których opisujemy. Czasami kuriozalną, ponieważ oskarżani jesteśmy o coś, co nie napisaliśmy. Mającą, nie tylko polski fenomen, od kilku miesięcy także inni dziennikarze, chociażby „The Guardian’a” są oskarżani, pociągani przed sąd przez ludzi powiązanych z Rosją. Chodzi mi tu np. o Arrona Banksa, czyli główną osobę finansującą brexit.

Pojawiają się coraz to nowe pozwy. Staramy się bronić oczywiście i bronić naszych ustaleń. Natomiast powtórzę, wróć do tego porównania przy absolutnym milczeniu, absolutnej obojętności służb, które nawet nieoficjalnie nie skontaktowały się z żadnym z nas. Nie podjęły, z tego co wiem, próby weryfikacji tych informacji, co jest niesłychanie niebezpiecznym. Nie tylko dla nas.

To jest niebezpiecznie dla naszego kraju, ponieważ to, o czym już wspominaliśmy, nie wiadomo kto, kiedy i jak często był podsłuchiwany? I nie wiadomo, gdzie te nagrania są i co zawierają? I jakie jeszcze szkody mogą nam wyrządzić. Dziękuję.

Tomasz Piątek, dziennikarz, autor demaskujących książek: „Macierewicz i jego tajemnice”, „Jak to się stało”, „Morawiecki i jego tajemnice”, wydawnictwo Arbitror: Ja powiem od siebie jeszcze, że odniosę do tej kwestii sceptycyzmu, z jakim się czasem możemy spotykać. Ja powiem tak, że spośród osób znanych mi, które wyrażały sceptycyzm wobec tego wszystkiego, o czym tutaj mówimy, co najmniej połowa z nich w tej chwili już tego sceptycyzmu nie wyraża, i tak się składa, że są to osoby, które przeczytały nasze książki.

Więc gorąco jeszcze raz zachęcam, żeby zwalczać sceptycyzm faktami, żeby bardzo dokładnie przeczytać te książki, bo one są kopalnią faktów, dowodów, argumentów i po ich przeczytaniu lepiej można zrozumieć logikę tego wszystkiego, tego, co się wokół nas dzieje. Te mechanizmy to, jak służby posługuje się mafia, która posługuje się biznesem, która posługuje się politykami. Pierwsze zderzenie z tym także dla mnie, kiedy zacząłem to pisać, było oszałamiające. Miałem do czynienia z niezwykle splątaną ośmiornicą. Ale teraz widzę, że ta ośmiornica ma swoje zasady, którymi się kieruje i że można pewne rzeczy zrozumieć. Czasem nawet pewne rzeczy przewidzieć.

Dlatego bardzo gorąco zachęcam, żeby te książki czytać i wykorzystywać zawarte w nich informacje. To może chwilami, może być oczywiście czasochłonne. Więc posłużę się takim zawołaniem – bądźmy cierpliwi i nieustraszeni, od samego początku do końca.

Joanna Kluzik – Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Pan redaktor.

Piotr Maciążek, dziennikarz, autor książki „Stawka większa niż gaz”, wydawnictwo Arbitror: A ja spuentuję wszystko jednym zdaniem: w tym roku Polska musi zdecydować, czy przedłużyć długoterminowy kontrakt z Gazpromem i warto pytać PiS, dlaczego nie podejmie decyzji w tej sprawie przed wyborami parlamentarnymi?

Joanna Kluzik–Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: I z tym pytaniem zostawiamy państwa. Proszę państwa, wszystkie poprzednie posiedzenia, stenogramy, prezentacje, filmiki są dostępne na stronie: <http://www.zespolsledczy.platforma.org/> Za niedługo pojawi się również stenogram z tego posiedzenia, także wszystkich zainteresowanych - jak to miało być z cierpliwością i nieustraszeniem? - prosimy o to, żeby zapoznać się, dlatego, że udało nam się w ciągu tych dwóch lat naprawdę zgromadzić wiele faktów obrazujących to, o czym dzisiaj rozmawialiśmy. Dziękuję państwu bardzo.